Nr 11. Kraków, dnia 12 Marca 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4 Telefon 1266.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . 5 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

O naszą młodzież.

W Niemczech w kilku prowincyach wydano ostatniemi czasy szereg bardzo surowych rozporządzeń, mających na celu zapobieżenie zdziczeniu młodzieży. Oczywiście władze niemieckie musiały mieć ku temu powody. Z doniesień dzienników widać, że istotnie wojna obecna znieprawiła umysły młodzieży na wielu punktach.

Rozporządzenia, które mają na celu zapobiedz zdziczeniu młodzieży, są najlepszym dowodem, jaką wagę przykłada rząd niemiecki specyalnie do wychowania tej młodzieży, na której w czasach dzisiejszych ciążą znacznie większe obowiązki, niż kiedykolwiek ciążyły.

W naszym kraju, na naszych ziemiach, przez które pożoga wojny przewaliła się bezpośrednio w całej swojej grozie, wpływ wojny przyczynił się, jak to już zaznaczyliśmy w jednym z numerów, do rozszerzenia się szeregu błędów i nałogów, których tolerować nie wolno. Jeżeli w Niemczech wydano specyalnie zarządzenia, mające młodzież chronić od znieprawienia, to u nas na społeczeństwie samem ciąży obowiązek przeciwdziałania wszystkiemu, co zdrowie ciała i duszy młodzieży naszej może narazić na szwank.

W listach, które nadchodzą do naszej Redakcyi, powtarzają się skargi na młodzież naszą płci obojga. Starsi, światli gospodarze z bólem serca patrzą na to, jak tu i ówdzie młodzież się wykoleja, jak piętnasto-, szesnastoletni chłopcy przywłaszczają sobie wszystkie złe nałogi dojrzałych chłopaków, którzy musieli pójść na wojnę, jak dziewczęta wiejskie tu i ówdzie zapominają o skromności i postępują w sposób, który nie przystoi dziewczętom, Z zadowoleniem możemy stwierdzić, że są to objawy, powtarzające się tylko tu i ówdzie, że ogólny stan naszej młodzieży jest, można powiedzieć, zadawalający. Ale też dlatego obowiązkiem wszystkich światłych ludowców, obowiązkiem wszystkich naprawdę po obywatelsku myślących Sióstr-czytelniczek jest dbanie o to, by tam, gdzie młodzież wkracza na drogi niewłaściwe jak najsilniej temu przeciwdziałać.

W Niemczech i w innych krajach, mających znacznie więcej ludzi, niż my, w krajach, których pożoga wojny właściwie nie dotknęła, całe gospodarstwo społeczne nie ucierpiało tyle, co u nas, i da się po wojnie dość szybko odnowić. U nas jednak, gdzie wojna na całych połaciach ziem zniszczyła poprostu wszystko, gdzie po wojnie brak rąk do pracy będzie nie o wiele mniejszy, niż dzisiaj, trzeba będzie potroić robotę, ażeby już nie dorównać zagranicy, ale bodaj doprowadzić do stanu z przed wojny cały nasz dorobek gospodarczy. I dlatego na tej młodzieży naszej spoczywa zadanie o wiele większe i cięższe, niż na młodzieży innych krajów.

Młodzież była zawsze podwaliną przyszłości społeczeństw. Dbano o nią zawsze w czasach pokojowych, starano się o jej wykształcenie, o wpojenie w nią obowiązków obywatelskich, w tem słusznem przekonaniu, że jaka młodzież, takie przyszłe społeczeństwo. Tem bardziej więc dzisiaj, kiedy stoimy na zgliszczach ziemi i na ruinach naszego dobrobytu, musimy roztoczyć opiekę

nad młodzieżą jako podwaliną tej ciężkiej przyszłości, która nas czeka.

Tu nasuwa się wdzięczne zadanie dla wszystkich matek i ojców, dla wszystkich uświadomionych i myślą obywatelską przejętych ludowców. Powinni się oni zająć energicznie wychowaniem tej młodzieży, zwłaszcza dorastającej, wychodzącej z lat chłopięcych, bo przecież ci chłopacy piętnasto- i szesnastoletni za dwa, trzy lata, kiedy czasy będą dla nas najcięższe, kiedy będziemy musieli odbudowywać to, co nam wojna zniszczyła, zajmą miejsca tych, których nam wojna na zawsze zabrała i od ich pracy, od ich energii, ich poczucia obowiązku, ich obywatelskiej myśli, zależeć będzie ukształtowanie się naszego życia społecznego na kilka najbliższych dziesiątków lat.

Dlatego też, Bracia i Siostry, zajmijcie się szczerze obywatelskiem wychowaniem młodzieży. Uczcie chłopców i dziewczęta obowiązków obywatelskich, przyzwyczajajcie ich do czytania choćby jednej gazety, nakłaniajcie do czytania dobrych książek, tłómaczcie im, że dziś ta młodzież, to największy skarb narodu, że cała nasza przyszłość zależeć będzie od tego, jak się ta młodzież dzisiejsza weźmie do pracy, jak będzie spełniać swoje obowiązki, jak się będzie kształcić i rozwijać.

Sprawa to pierwszorzędnej wagi i dlatego polecamy ją troskliwej rozwadze naszych Czytelników i Czytelniczek.

Nastręcza się tu przepiękne pole działania dla czcigodnego duchowieństwa i nauczycielstwa ludowego. Nie wątpimy, że gdy w tym kierunku zespolą się myśli i prace duchowieństwa, nauczycielstwa i rodziców, owoce tej pracy będą niezadługo widoczne, a zbożna ta praca będzie jednym dowodem więcej, jak prawdziwa, dobrze zrozumiana miłość Ojczyzny jednoczy wszystkich w dążeniu do wielkich celów.

Godzina czytania.

Czem jest czytanie dla człowieka, to widać na każdym kroku i pożytku czytania udowadniać nie potrzeba. Jednakże mimo wszystko u nas, w Polsce, lud czyta za mało, jakby nie doceniał znaczenia oświaty, jakby nie rozumiał, że jeśli inne ludy stoją wyżej od nas, to tylko dzięki temu, że czytają, przez czytanie podnoszą się kulturalnie, a w ślad za tem gospodarczo.

We Westfalii, w Niemczech, okręgu ogromnie przemysłowym, gdzie żyje dużo Polaków, wychodzi pismo polskie p. t.: „Wiarus polski". To pismo zwróciło uwagę na ten ciężki błąd polski, jakim jest lekceważenie czytania i zamieściło następującą propozycyę:

„Przynajmniej godzina tygodniowo polskiego czytania w każdym domu polskim!

Co to znaczy? To znaczy, że w każdej rodzinie polskiej przeznacza się przynajmniej godzinę tygodniowo na wspólne głośne czytanie polskich czasopism i książek. Ojciec, matka, dorosły syn lub córka, albo ktoś z krewnych lub przyjaciół zbiera z gazet, czasopism lub książek zajmujące, pouczające a i rozweselające artykuły, wiersze powiastki i tym podobne, a o godzinie raz na zawsze wyznaczonej, najczęściej w niedzielę po południu lub w sobotę wieczorem, zbiera się cała rodzina, aby przez godzinkę posłuchać czytania przygotowanego materyału. Oczywiście osoba, powołana do czytania, jeżeli nie ma wielkiej w tem biegłości, przeczyta sobie wszystkie artykuły naprzód na osobności, aby potem czytać mogła płynnie. Dzieci młodsze zwykły przy tej sposobności odczytywać ustępy z elementarza lub ze zbioru powiastek i przepowiadać wierszyki. Często po czytaniu następuje wspólne śpiewanie pieśni religijnych i narodowych, tak, że wieczór czy południe mija przyjemnie i z pożytkiem. Ani ojcu nie spieszy się do szynku, ani matce do kumoszek na plotki, ani młodzieży na bezcelowe a często niebezpieczne zalecanki. W wielu rodzinach zaprowadzono codzienne czytanie.

Jeżeli dojdziemy do tego, że w każdej rodzinie zostanie zaprowadzona stała godzina czytania, przynajmniej raz na tydzień, będziemy mogli powiedzieć, że i bez rozgłosu, bez blagi i chwalby umiemy pracować, a pracę tę podjąć winniśmy koniecznie, bo przecież chodzi o przyszłość i szczęście dziatek naszych".

Oby ten apel „Wiarusa" nie przebrzmiał bez echa i u nas!

Ojciec św. a Polska.

Dziennikarz amerykański, współpracownik jednego z wielkich pism angielskich w Chicago, p. Piotrowski, który przed kilku miesiącami zwiedził prawie całą Polskę, był po dokonaniu objazdu w Rzymie, gdzie został przyjęty na audyencyi przez Ojca św., Benedykta XV. O audyencyi tej pisze p. Piotrowski w sposób następujący:

„Opowiedziałem Papieżowi o strasznem zniszczeniu, jakie widziałem w Polsce z powodu tej wojny, o przeokropnem położeniu i nędzy tysięcy Polaków, którzy umierają z głodu. Mówiłem mu także, co słyszałem od księcia-biskupa Sapiehy w Krakowie i arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie, oraz od Henryka Sienkiewicza w Szwajcaryi, którzy wszyscy mówili o sympatyi i gorących uczuciach, jakie Ojciec św. objawił względem narodu polskiego, dodając, że, wzruszony uczuciami i głęboką wdzięcznością, przybyłem do Rzymu, aby Ojcu św. podziękować za wszystko, co zrobił dla ulżenia strasznej doli moich rodaków w Polsce i prosić go, aby użył swoich wielkich wpływów — jako najwyższa głowa Kościoła katolickiego — na dobro polskiego narodu, aby uczyniono zadość sprawiedliwości względem Polski po zakończeniu tej wojny.

Ojciec św. zdawał się być wielce wzruszonym, słuchając tego opowiadania. Oświadczył, że jego sympatye zawsze były po stronie nieszczęśliwego narodu Polaków, a zwłaszcza teraz, gdy doświadczeni są przez tak wielkie nieszczęście i gdy ich cierpienia są tak bezgraniczne. Dodał, że nie przestanie zanosić do Stwórcy swoich modłów gorących za Polskę, za ten szlachetny i dostojny naród, wierną służebnicę Kościoła: za Polskę, która już więcej ucierpiała w tej okrutnej wojnie, niż jakikolwiek inny naród i jeszcze tyle cierpieć musi. Oświadczył też, że będzie dawał dalej tak moralne, jak i materyalne poparcie Polakom".

ZIEMIO POLSKA!...*)

Ziemio polska! Pokojem tak długo pogodna!
Błogosławieństwem pracy brzemienna i rodna!...
Ziemio! Dzieciom, co niemi radujesz się, rojna,
Matko umiłowana! Opiekunko hojna,
Ziemio! Życiem i pracą głośno w dzień tętniąca,
nocą we śnie krzepiącym odpoczywająca,
Matko! Pokoleń ludu żywiąca miliony,
w grody zdobna i w zboża złociste zagony,
strojna w góry, rzek krętych srebrem opasana,
śniegiem w zimie, blaskami latem ubierana,
troską o dzieci swoje, i rodzeniem znojna,
Ziemio! Tyle lat cicha, pokojem spokojna,
powiedz!!... Boleści jękiem odezwij się głucho!!...

I odkąd, przed wiekami, potopu ogromne
fale, zalały ludzkie plemiona ułomne,
od lat milionów, myślą już nieogarnionych,
gdyś z łona wyrzucała pasma gór spiętrzonych,
odkąd ludzkość swych dziejów lat pomni tysiące,
jeszcze nie trzęsły tobą takie boje wrące!

Ziemio polska! Na twojem poranionem łonie,
co sto lat się już krwawi i rozpaczą płonie,
co męczenników groby na miliony liczy,
na twem łonie rozszalał

i, jak szczęściu nie wierząc, myją ciebie łzami,
i, jak leżąc na tobie, całują ustami??!!...

Ziemio nasza nieszczęsna!

a jednak nieśmiertelna, oporna i twarda,
i męczeństwa świętością promienna i harda,
przetrwasz wszystko!!! Ożyjesz!! I znowu zielone
trawy okryją twoje łono obnażone!
I znowu się rozrodzą milionowe rody,
odbudują się wioski, kościoły i grody,
i okryją Cię zboża i bory szumiące,
i znów zacznie się życie, bujne i tętniące!...

Pani! Częstochowskiego Opiekunko Grodu!
Królowo nasza Święta! I Boga Rodzico!
Póki na Jasnej Górze Twoje ciemne lico
Króluje w dyamentami iskrzącem ubraniu,
patrząc bosko w mistycznem świateł migotaniu,
póki w złotym ołtarzu, z Synaczkiem na łonie
śnujesz nam w Twej polskiej, święconej koronie,
żywia nas nadzieja! I krzepi nas wiara!...
że skończy się wiekowe nieszczęście i kara!!...

Matko! Uproś za nami Synaczka i Pana!
Matko! Polską koroną ukoronowana!!!...

. . . .

*) Utwór ten, pióra jednego z najwybitniejszych polskich poetów współczesnych, stanowi wstęp do większego poematu, który się niezadługo ukaże w osobnej książce nakładem Redakcyi „Piasta".

W sprawie obrony ziemi.

Sprawa obrony ziemi, postawiona tak zasadniczo przez klub posłów P. S. L., znalazła wśród ludności żywy oddźwięk. Dowodem bodaj artykuły w „Piaście", gorąco nią się zajmujące. Ufny w to, że klub posłów P. S. L., względnie wybrana z jego łona komisya, sprawę tę, tak zasadniczego dla wszystkich znaczenia, z całą energią prowadzi i doprowadzi do końca, chciałem jednak dorzucić parę swoich uwag, w nadziei, że i one na coś się mogą przydać.

Znając dążenia naszego ludu, sądzę, że dążyć on będzie nie do dzierżawy, ale do kupna gruntu. Mojem zdaniem, wyłania się więc tylko dwojaka ewentualność: **parcelacya**, albo **dzierżawa z prawem wykupu**.

Dzierżawa zwyczajna czy spółkowa nie przypada do gustu. Przyczyny są proste. Weźmy przykład. Jest zagrożony folwark 1000-morgowy. Dzieli się go na 100 części dla dzierżawy. Właściciel, nie chcąc sobie psuć ziemi, nie zechce zrobić dróg, ani miedz, zaś 100 gospodarzy nie zmieści się w zabudowaniach, boby się zgryźli, zaś stawiać osobne budynki na dzierżawie — to zawsze ryzyko. Tu odrazu wyłania się sprawa parcelacyi. Jeśli chodzi o istotną ochronę ziemi, to można śmiało sparcelować np. 400 morgów, bo wtedy i właściciel może się utrzymać na pokaźnej własności, a parcelanci będą zadowoleni, bo będą mieli „swoją ziemię".

Ratowanie większej własności tam, gdzie ona się da uratować — to zasada zdrowej gospodarki. **Ale tam, gdzie się uratować**

nie da, to trybunał społeczny, narodowy, powinien czuwać nad tem, by obszar dany sparcelować w myśl idei obrony ziemi.

Akcyę całą prowadzić może tylko wielka, zasobna w silny kapitał instytucya finansowa, oparta na kapitale krajowym, pod kontrolą kraju i społeczeństwa.

Instytucya finansowa i pewnego rodzaju patronat, czuwający nad całą akcyą, to dwa zasadnicze warunki pożądanego w interesie narodowym rozwiązania tej ważnej, a czekającej nas sprawy.

Jan Babicz.

Parcelacya i spółki dzierżawne.

Sprawa parcelacyi gruntów miała przed wojną doniosłe znaczenie. Czy je będzie mieć po wojnie, to pytanie. Mojem zdaniem, po wojnie nasunie się siłą rzeczy sprawa dzierżaw gruntów dworskich, przedewszystkiem tam, gdzie ludność w większym stopniu ucierpiała wskutek obecnej wojny. Wszyscy są zniszczeni, na gospodarkę właściwą na swojem nikt prawie nie jest przygotowany, więc trzeba się będzie uciec do dzierżawy. Mojem zdaniem, nie należy też zaraz po wojnie zachęcać specyalnie do parcelacyi gruntów dworskich, chyba tam, gdzieby to groziło utratą ziemi i pójściem jej w ręce obce. Sądzę tak dlatego, że jeśli mamy się starać o powrót emigrantów i to takich, którzy umieją na roli pracować, celem wyrównania braków i ubytku, spowodowanych wojną, to musimy pamiętać o tem, że na nabycie ziemi na własność trzeba będzie grubszych pieniędzy. Jeśli tych pieniędzy nie będzie, jeśli kupujący na kupno będą się zapożyczać, to powtórzy się historya z przed wojny, mianowicie znowu wędrówka za zarobkiem za morze. Więc choć uznaję całą doniosłość parcelacyi, to jednak sądzę, że po wojnie trzeba się nam będzie uciec w pierwszym rzędzie do zakładania spółek dzierżawnych.

Tomasz Stachurski.

List z Ameryki.

Fort Basey, w październiku.

Szanowna Redakcyo! Jako nowy prenumerator „Piasta" ośmielam się skreślić parę słów do Braci-Czytelników w kraju. Przeczytawszy kilka numerów „Piasta", ucieszyłem się serdecznie, bo przekonałem się, że „Piast" jest gazetą doskonałą i powinien się znajdować w każdym polskim domu, tak w Ojczyźnie, jak i poza jej granicami.

Urodziłem się w Makowie. Blizko dziesięć lat temu wyemigrowałem do Ameryki i zaciągnąłem się do służby w amerykańskiej flocie. W służbie tej zwiedziłem prawie cały świat: Japonię, Chiny, Filipiny. Obecnie kończę trzyletnią służbę w artyleryi wybrzeżnej Stanów Zjednoczonych. Polskiego słowa tutaj nigdy nie słyszę, prócz tego, że głośno czytam sobie pisma polskie, a obecnie „Piasta".

Dowiedziawszy się, że wiele kobiet z Galicyi zapytuje się, jak mężowie ich, znajdujący się w Ameryce, mogą im najlepiej posłać pieniądze, chciałbym im poradzić. Ja przesyłam pieniądze już od stycznia 1915 roku przez firmę: „Transatlantic Trust Comp. 67 Wiliam Street, New York, City". Wszystkie pieniądzę zawsze dochodziły. Jeśli kto nie wierzy, niech się zwróci do mojej siostry, Maryi Należnej, w Makowie, a przekona się. Przez inne firmy, które się ogłaszają w tutejszych pismach, nie radziłbym posyłać, tem bardziej, że są prócz tego iż niepewne, droższe.

Czytam w „Piaście", że wiele osób w kraju poszukuje przez dzienniki swoich krewnych w Ameryce bo przeważnie pogubili ich adresy. Wobec tego wszystkim z powiatu myślenickiego ofiarowuję swą pomoc w tym kierunku. Znam dużo ludzi w Chicago i w innych miastach, więc moja pomoc może być użyteczną. Kto chce, niechaj pisze do mnie, a ja się postaram znaleźć poszukiwanego. Adres mój: Józef Wciślak, 149 Company C. A. C. Fort Basey, Wash. Nord Amerika.

Polacy tutejsi złożyli około pół miliona dolarów na ręce komitetu dla Braci w Ojczyźnie. Nie wymawiając, złożyłem i ja kilka dolarów, to jest pensyę z jednego tygodnia. Chciałbym się dowiedzieć, czy też tam w kraju dostajecie jakie pieniądze z tych naszych składek.

Również z tym listem wysyłam do Szanownej Redakcyi 10 koron. Gdy te pieniądze odbierzecie, proszę was, kupcie za nie papierosów i rozdajcie je pomiędzy rannych polskich żołnierzy w którym szpitalu krakowskim. Żałuję, że to kwota tak mała, ale obecnie sam wiele nie mam. Niechaj ci ranni bracia wiedzą, że gdzieś hen, daleko, nad brzegami Oceanu Spokojnego, choć pod amerykańskim mundurem, bije dla nich po bratersku czysto polskie serce i współczuje z nimi.

Słyszałem mowę mistrza Paderewskiego na wystawie panamskiej w San Francisko. Wielki ten syn naszej Ojczyzny poruszył do głębi i serca i kieszenie Amerykanów. On, drodzy Bracia, zdziałał tutaj dla Ojczyzny bardzo dużo. Pracuje dla niej z zaparciem się siebie, a pracuje dzień i noc. Cześć mu za to!

Kończąc, serdecznie was pozdrawiam.

Józef Wciślak,
syn Antoniego Wciślaka,
z Makowa.

Czy na wsi wszyscy mają co jeść.

Po miastach i miasteczkach słychać coraz częściej i coraz głośniejsze narzekania na drożyznę i brak środków do życia. Niejeden mieszkaniec miasta z zazdrością spogląda na tych, co mieszkają na wsi, myśląc, że na wsi jest niewyczerpane źródło produktów. Tymczasem tak nie jest. Wojna i wszystkie jej złe następstwa dają się w równej mierze odczuć tak w wielkiem mieście, jak i w małej a dobrze zagospodarowanej wiosce. Burza wojenna zniszczyła miasta, zniszczyła w równej mierze wielkie i małe gospodarstwa wiejskie.

Przed wojną na rynku wiedeńskim lub praskim sprzedawano zboże galicyjskie — dziś tego niema. Dziś Galicya nietylko tych miast nie może zaopatrywać w zboże, ale, co gorsza, musi wyciągnąć rękę po zboże z innych krajów. I nic dziwnego. Od 18 miesięcy jesteśmy jeszcze w sferze wojny. Kilka razy olbrzymie armie nasze i nieprzyjacielskie przeszły prawie cały kraj wzdłuż i wszerz. Od czasów pierwszej mobilizacyi rekwirowano u nas zboże, rekwirowano bydło robocze. Chłop nie przeczuł, że do jego siedziby zaglądnie nieprzyjaciel i że tak długo bawił będzie. Aby mieć pieniądze, których u nas ciągle brak, sprzedał co się dało i obliczył, że mu na zasiew i życie starczy. I byłoby starczyło, lecz długie ręce nieprzyjaciół sprzątnęły, co tylko znaleźć mogły. Wyjedzono wiele bydła i trzody, wyjedzono prawie wszystkie kury, pieczono chleb z naszego zboża. Nic dziwnego, że chłop już przy końcu cierpiał głód i że roli, do której tak bardzo jest przywiązany, nie obsiał, a jeżeli obsiał, to tylko jaką małą część. Roli było dosyć; całe łany dworskie w znacznej części stały pustką, wiele chłopskiego pola zostało odłogiem — nie było czem posiać i czem grunt obrobić. Ci, którzy zdołali coś posiać, robili to bardzo niedbale. Inaczej się nie dało; każdy pracował ukradkiem, bo bał się, żeby ostatniej krowiny lub konia nie zabrali kozacy, których wszędzie było pełno.

Rola, obrobiona niedbale i w pośpiechu, wydaje liche plony; posucha wiosenna zrobiła resztę. Zebrano mało, wymłócono jeszcze mniej. Na piaskach zwłaszcza urodzaje były liche, zboże mało wydajne. Jeżeli zważymy, że gospodarstwa nasze, zwłaszcza wiejskie, są bardzo rozdrobnione, dojdziemy do tego, że już dzisiaj mały gospodarz, obarczony liczną rodziną, wymiata z sąsieka ostatnie garści żyta.

Rząd wyznaczył dla ciężko pracujących najpierw 40 dkg dziennie na jedną osobę, wkońcu zmniejszył porcyę na 30 dkg. Te 30 dkg możeby wystarczyło, gdyby dodano do tego odpowiednią ilość tłuszczu i omasty. Lecz to właśnie nieszczęście. Dziś dobrze maścić jest dla małego rolnika niemożliwe, bo swego nabiału nie posiada z braku bydła, a kupić omasty nie ma za co.

Przeważna część naszej ludności jeszcze przed wojną nie była w stanie wyżyć ze swego gruntu, — a przednowki bywały częstym gościem w chatach wiejskich. Lecz przedtem było łatwiej. Właściciel szczupłego gospodarstwa, lub komornik, brał ze dworu lub od zamożniejszych włościan zboże na odrobek, wyżył sam i nie dał zginąć z głodu rodzinie. Dzisiaj los tych biedaków jest nadzwyczaj przykry. Resztki jedzenia na wyczerpaniu, do nowego daleko. Dziś kupić niema gdzie i niema za co, na odrobek nie da nikt, bo co było u bogatszych, zabrano i wywieziono na zaprowiantowanie miast i miasteczek. Procent tej ludności wiejskiej, która skazana jest na kupowanie zboża, jest dosyć znaczny. Do wyjątków należą ci szczęśliwsi, którzy mają zapasy do nowego; przeważna część już teraz żyje kartoflami lub w najbliższym czasie te kartofle tylko jeść będzie musiała. Kartofle, dobrze przyrządzone, są smaczną potrawą, lecz są jako dodatek do potraw mącznych. Próżniak, nie pracujący ciężko, może zajadać te kartofle w jaknajrozmaitszej formie, lecz człowiek, pracujący na roli, musi odżywiać się należycie, bo inaczej nie będzie w stanie ciężko pracować.

Roboty z wiosną będzie bardzo dużo i młodzi i starcy nad grobem nie będą próżnować, nawet dzieci małe chwycą się pracy, bo wielu silnych i zdrowych nam dzisiaj brak. Roboty w polu wnet się rozpoczną — przedtem należy dołożyć usilnych starań, aby nawet najmniejsza piędź ziemi nie pozostała odłogiem. Najmniejszy zagon powinien być należycie uprawiony i obsiany jarem zbożem lub obsadzony jarzynami.

Przy obsianiu będzie wiele trudności, lecz chłop nasz i wiejska kobieta przezwyciężą te trudności, muszą jednak mieć tę pewność, że głód nie będzie groził im, ani ich rodzinom. Można na pewno liczyć, że nasz robotnik rolny będzie pracował z wszelkiemi wysiłkami, musi jednakowoż być należycie odżywiony. Władze, które zajmowały się w jesieni spisem zboża, wiedzą dobrze, że wiele jest takich, którym już dzisiaj środki żywności się wyczerpały. Ci biedacy, których jest dosyć pokaźna liczba, nietylko, że nie będą w stanie obsiać swych szczupłych zagonów, lecz, co gorsza, mogą popaść w jaką głodową chorobę i staną się nieproduktywni.

Na wsi nie dostanie za żadną cenę zboża, bo co było u niektórych więcej, to dawno zabrano dla miast i miasteczek. Po miastach i miasteczkach są składy mąki, a ludność miejska chociaż z trudem, jednak zaopatruje się w te szczupłe zapasy, które rząd tak skrupulatnie wymierzył. W powiatach piaszczystych, do których należy i nasz kolbuszowski, jest prawie 20 procent ludności, która oddawna posila się kartoflami, bez żadnej omasty. Od człowieka, rozepchanego kartoflami, nie można wymagać intenzywnej pracy. Trzeba także zważyć i to, że jest również znaczny procent tych, którzy mają po parę morgów, a tych gruntów z braku zboża nie będą mieli czem obsiać.

Czytałem przed paru dniami kontrakt jednego właściciela ze Styryi z naszymi sezonowymi robotnikami — i zdziwiłem się mocno. Ów obywatel ofiarował naszym robotnikom taki deputat, który może porwać na robotę nie tylko ludzi bez roli, ale nawet i właścicieli parumorgowych. U nas mało będzie takich, którzyby oprócz zapłaty dawali robotnikowi coś do zjedzenia, bo mają tak środki żywności wymierzone, że sami porządnie muszą przyciągnąć pasa, aby wyżyć i utrzymać swoje rodziny. Na wsi rodzi się zboże, na wsi chowają bydło, lecz ta wieś, przez którą tyle razy maszerowało nasze i nieprzyjacielskie wojsko, jest tak ogołocona ze środków żywności, że trzeba dopiero parę spokojnych lat, aby wyrównać braki, które na wieś i na chłopa polskiego spadły.

Grunta uprawione być muszą, bo nawet po ukończeniu wojny z nieba nam nic nie spadnie. To, co urodzi się na gruntach, będzie nietylko dla nas samych

trzeba żyć i tym, którzy z rolą nic wspólnego nie mają, a tych tylko wieś w środki żywności może zaopatrzyć. Chcąc to mieć, musimy rolę obsiać i należycie obrobić. Trzeba zaopatrzyć robotnika i rolnika w żywność, aby mieli siły do pracy.

Naczelnicy gmin powinni na sesyach miesięcznych przedstawić tę przykrą bolączkę, która bez zwłoki powinna być najprzychylniej dla wsi załatwiona. Wsiom powinien rząd wyznaczyć odpowiednią i należną ilość mąki, która systemem kartkowym powinna być na wsiach sprzedawana. Chłop do składów miejskich nie ma zaufania, bo te, co z bólem należy zaznaczyć, kierują się nawet i dzisiaj względami i protekcyą. Do reszty trudno wymagać, aby ten wygłodzony robotnik i rolnik wiejski szedł w każdy tydzień do miasta, aby kupić mąki. Zdarza się często, że tacy biedacy wracają z miasta i zamiast mąki, przynoszą różową lub zieloną kartkę. Tego przykrego chodzenia powinno się im oszczędzić, bo szkoda na darmo marnować czas, szkoda drzeć obuwie, które doszło do takich bajecznych cen.

Jan Bielak z Siedlanki.

Sprawa zasiewów wiosennych.

Na zarządzenie naczelnej komendy armii dla dostarczenia rolnictwu i leśnictwu jaknajwiększej ilości sił roboczych, będą na dłuższy czas udzielane **urlopy żołnierzom z tych zawodów dla przeprowadzenia głównie zasiewów wiosennych.** Możliwe są także zupełne zwolnienia od służby dla dokonania zasiewów, ale to wyłącznie dla wielkich gospodarstw.

Namiestnictwo zarządziło dokładne spisy zapotrzebowania zboża do siewu w powiatach i zestawiło odpowiedni wykaz. Jak wynika z nowych rozporządzeń namiestnictwa, obliczenie to nie zawsze odpowiada faktom. Zarządzono naprzykład, jak to stwierdzono na posiedzeniu komisyi gospodarczej Koła Polskiego w Wiedniu, odbytej dnia 8 b. m., by powiat pilzneński dostarczył powiatowi mieleckiemu 620 wagonów owsa, gdy okazało się, że powiat pilzneński, zawsze w owies ubogi, nietylko nie ma nic do wywozu, ale sam na zasiewy potrzebuje 400 wagonów. Zachodzą tu więc nieporozumienia, które oczywiście zostaną usunięte, gdyż zasiewy w interesie państwa muszą być dokonane.

Namiestnictwo zarządziło, **aby komisyonerzy sprzedawali odrazu zboże, potrzebne na zasiew, rolnikom w tymsamym powiecie.** Żyta jarego z poza kraju nie będzie można dostarczyć, pszenicy jarej przysłano do kraju 50 wagonów z poza Galicyi. Zboże na zasiew sprzedawane będzie w zasadzie tylko za gotówkę. **Wojenny zakład kredytowy w Krakowie udziela i na wiosenne zasiewy zaliczek** na 3%, spłacalnych najpóźniej w ciągu pięciu lat po zawarciu pokoju. Przy uzyskaniu pożyczek pośredniczyć będą starostwa. Za zasiewy na gruntach, które musiały leżeć odłogiem wskutek najazdu wroga, będą udzielane, jak już wiadomo, **premie** w wysokości 25 koron od hektara.

Dostarczenie **koniczu na zasiew** poruczono Syndykatowi rolniczemu w Krakowie i Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych, przyczem przyznano rolnikom subwencyę w kwocie 100 K na centnarze metrycznym. Po konicz jak i po **nawozy sztuczne** należy się zwracać do Syndykatu lub do Związku ekonomicznego, oraz do Towarzystw rolniczych i gospodarczych. Aby zapobiedz **brakowi koni,** rząd dostarczy rolnikom **maszyn i narzędzi rolniczych na kredyt i z opustem.** Rząd dostarcza również **uprzęży na konie,** po którą należy się zwracać do wojennej centrali handlowej w Krakowie. Wreszcie do robót rolnych dawać rząd będzie jeńców rosyjskich.

W sprawie świadczeń wojennych.

II. Nowe druki.

Na początku wojny zgłaszali wszyscy swe pretensye z tytułu świadczeń wojennych wypływające, za pomocą dowolnie napisanych podań. Ponieważ podań takich wpływało do każdego starostwa tysiące, przeto w celu ujednostajnienia tych zgłoszeń wydano specyalne druki. Od wydania tych druków nie przyjmie starostwo żadnego zgłoszenia pretensyi do wynagrodzenia za świadczenia wojenne, o ile odnośne podanie nie będzie napisane na przepisowym druku (podobnie jak n. p. paszporty). Jednak i druki pierwotne okazały się niezadawalającymi, dlatego też wydano obecnie nowe druki i odtąd wszystkie zgłoszenia w sprawie świadczeń wojennych muszą być wniesione na przepisowych drukach. Nawet wtedy, gdy roszczenie zgłoszono w pisemnem podaniu, musi być formularz zgłoszenia wypełniony i przez zgłaszającego w oznaczonem miejscu podpisany. Tylko ten formularz będzie służyć za podstawę do urzędowego działania władz.

Aby ułatwić oryentacyę, przedstawię tu, jakich druków używa się do zgłoszenia poszczególnych świadczeń wojennych.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że do każdego zgłoszenia należy użyć zwyczajnie dwóch arkuszy, a to jednego „arkusza okładkowego“ i jednego „arkusza wkładkowego“.

Arkuszy okładkowych jest tylko jeden rodzaj, zaś arkuszy wkładkowych jest ośm gatunków, a to stosownie do rozmaitych gatunków świadczeń wojennych.

I tak należy użyć i wypełnić przy zgłoszeniu pretensyj za:

1) świadczenie usług osobistych w celach wojennych (§ 4 ustawy o św. woj.): arkusz wkładkowy I;

2) dostarczenie wozów z zaprzęgiem albo zwierząt zdatnych do transportu osób lub ciężarów (§ 10 ust. o świad. woj.); arkusz wkładkowy II;

3) (nie dotyczy włościańskich gospodarstw);

4) zajęcie gruntów lub budynków (§§ 19 i 20 ust. o świad. woj.): arkusz wkładkowy IV;

5) kwaterunek według § 21 ustawy o świad. woj: arkusz wkładkowy V;

6) dostarczenie pożywienia w naturze lub artykułów żywności i zwierząt na rzeź, wreszcie paszy dla zwierząt (§§ 22 i 23): arkusz wkładkowy VI;

7) różne wojenne środki pomocnicze, dostarczone do przejściowego użytku lub odstąpione w zupełności, jak n. p. surowce, półfabrykaty, zupełnie wykończone wyroby fabryczne, materyały budowlane, narzędzia, przybory potrzebne do ruchu i wyposażenia, materyały do opału i oświetlenia, środki lecznicze i t. p. (§§ 24 ustawy o świad. woj.): arkusz wkładkowy VII;

8) świadczenia wojenne lub o odszkodowanie na zasadzie ustawy o świadczeniach wojennych, które nie były wymienione szczegółowo w poprzednich arkuszach wkładkowych: arkusz wkładkowy VIII.

Tak więc, jeżeli ktoś dostarczył wojsku konia, a chce zgłosić swą pretensyę, celem uzyskania zapłaty, musi postarać się o arkusz okładkowy, oraz o arkusz wkładkowy Nr II.

Właściwą do przyjęcia zgłoszenia pretensyi jest zwierzchność tej gminy, w której okręgu znajdował się w ostatnim czasie przedmiot świadczenia wojennego.

Zwierzchność gminna winna co do zgłoszonych roszczeń zbadać, czy istnieją warunki, przytoczone w § 33, I ustęp ustawy o świadczeniach wojennych, t. j. czy poszkodowany nie otrzymał jeszcze wynagrodzenia za świadczenie wojenne lub odszkodowania za wyrządzoną szkodę lub też otrzymał już zapłatę, lecz nie zgadza się na nizki wymiar tejże. Następnie winna zwierzchność gminna przeprowadzić potrzebne dochodzenia, starać się, ażeby druki były dokładnie i zgodnie z prawdą wypełnione, spisać protokolarne zeznanie zgłaszającego, świadków i orzeczenie znawców, a w końcu — przedłożyć druki właściwemu starostwu.

Jeżeli strona ma pretensyę do wynagrodzenia za różne rodzaje świadczeń wojennych, winna do poszczególnych zgłoszeń użyć odrębnych arkuszy okładkowych formularza. Jeżeli jednak idzie o wynagrodzenie za rzeczowe świadczenie (w szczególności dostarczenie podwody) i zarazem o wynagrodzenie za usługi osobiste, a świadczenia te są z sobą w łączności (pełnienie usług woźnicy, konduktora zwierząt jucznych, poganiacza i t. p.), w takim razie wolno użyć jednego arkusza okładkowego, należy jednak dołączyć do niego odpowiednie arkusze wkładkowe.

Z powyższego widać, że sprawa to nie łatwa, zwłaszcza dla rolników.

Dlatego wzywamy wszystkich uczonych ludzi, którzy na wsi mieszkają, jak nauczycieli, księży, akademików, studentów, aby nie żałowali pracy i pomogli chłopom do zgłoszenia swych pretensyj za świadczenia wojenne. Pisarze gminni są dziś ogromnie pracą obciążeni, mają zwyczajnie po kilka wsi do obsłużenia, więc nic dziwnego, że niektórzy stracili zapał do pisania niczaz po raz trzeci tychsamych zgłoszeń.

Franciszek Piątkowski
z Łyczany.

Ułatwienie spłaty zaległych procentów od pożyczek zahipotekowanych, podatków i opłat publicznych.

Według ordynacyi egzekucyjnej procenta pożyczki zaintabulowanej mogą być ze sumy osiągniętej przy licytacyi przymusowej nieruchomości (gruntu, lub domu) przyznane wierzycielowi z tem samem pierwszeństwem, co kapitał, tylko o tyle, o ile te procenta z przynależytościami (np. dodatkiem na administracyę) nie zalegają dłużej, niż trzy lata przed dniem przybicia targu. Starsze zaległości w procentach przychodzą do wypłaty dopiero po zaspokojeniu wszystkich innych pretensyj i najczęściej przepadają. Ostrożny wierzyciel jest zatem zmuszony zawczasu postarać się o uzyskanie procentów, albo postarać się o przymusową licytacyę nieruchomości, ażeby w dniu dobicia targu procenta zalegały tylko za trzy lata.

Z powodu wojny i pogorszenia się stosunków gospodarczych nie placono procentów od pożyczek zaintabulowanych zwłaszcza w Galicyi i na Bukowinie, wobec czego zachodzi obawa zwiększenia się przymusowych licytacyj w najbliższej przyszłości z wielką szkodą dla gospodarstwa.

Z tego powodu wydane zostało rozporządzenie cesarskie z dnia 15 lutego 1916 Dz. p. p. Nr 43, które obowiązuje od 18 lutego b. r., a które z jednej strony zezwala w interesie wierzycieli na pierwszeństwo hipoteczne dla procentów zalegających przez lat pięć, z drugiej strony zaś w interesie dłużników na zamianę procentów zalegających, a nawet zaległych rat kapitału na nową pożyczkę. Postanowienia, dotyczące obszaru wojennego (Galicya, Bukowina, Pobrzeże, części Tyrolu i Kartyntyi, dotykające linii bojowej, tudzież okręg sądu obwodowego Kotor w Dalmacyi) oznaczonego rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 17 lutego 1916 Dz. p. p. Nr 44 opiewają, jak następuje:

§ 1. Jeżeli dobicie targu przy licytacyi przymusowej nastąpi przed 1 lipca 1918, to procenta z przynależytościami, zalegające **pięć lat** przed dniem przybicia targu mają równe pierwszeństwo z kapitałem. Tego pierwszeństwa nie mają jednak procenta, które 1 sierpnia 1914 zalegały dłużej niż trzy lata.

§ 2. Do 30 czerwca 1918 włącznie mogą być w drodze umowy stron zamienione procenta od pożyczki zaintabulowanej zamienione na pretensyę kapitałową (kapitał procentowy) i zaintabulowane z tem samem pierwszeństwem hipotecznem, co główna pretensya. Procenta, zalegające dłużej niż trzy lata przed 1 sierpnia 1914, nie mogą być zamienione na kapitał.

Kapitał procentowy może być oprocentowany najwyżej na sześć procent i ma być umorzony w anuitetach, albo równych ratach półrocznych lub rocznych najdalej w ciągu lat szesnastu.

§ 3. Przy pożyczkach anuitetowych może równocześnie z zamianą procentów na kapitał procentowy, na podstawie umowy stron zaległość w kapitale być zamienioną na nową pretensyę kapitałową, która ma być w ten sam sposób, jak kapitał procentowy zaintabulowaną, oprocentowaną i umorzoną.

Wysokość zamienionej zaległości w kapitale i procentach ma być oddzielnie podana. Równocześnie z intabulacyą nowego prawa zastawu dla zamienionej zaległości

kapitałowej ma być wykreślone dawne prawo zastawu w wysokości tej zaległości.

§ 4. Gdyby nie przyszła do skutku ugoda między dłużnikiem a wierzycielem, a dłużnik z powodu wypadków wojennych nie był w stanie zapłacić w terminie właściwym procentów od pretensyi zaintabulowanej, to i tak może sąd do 30 czerwca 1918 na wniosek dłużnika lub wierzyciela zezwolić, aby zaległe procenta z przynależytościami zamienione zostały na kapitał procentowy i zaintabulowane z pierwszeństwem głównej pretensyi.

Procenta zalegające dłużej niż 3 lata przed 1 sierpnia 1914 nie mogą być zamienione na kapitał procentowy. Kapitał procentowy nie może przenosić czteryipółrocznej zaległości w procentach, ma być oprocentowany najwyżej w stosunku sześć od sta i umorzony w latach szesnastu.

Dalej zawiera rozporządzenie cesarskie wspólne postanowienia dla obszaru wojennego i innych części państwa, które mają na celu ochronę drugich hipotek. Mianowicie: ze sumy uzyskanej przy licytacyi nieruchomości mogą być przyznane zaległe procenty tylko w takiej kwocie, ażeby razem z niezapłaconą resztą kapitału procentowego nie przekroczyły pięciokrotnych procentów rocznych a przynajmniej sumy pretensyi głównej, jaka była zaintabulowaną podczas wpisu prawa zastawu dla kapitału procentowego.

Prawo zastawu dla kapitału procentowego gaśnie z upływem dwu lat, począwszy od dnia, w którym ostatnia anuiteta lub rata kapitału procentowego miała być uiszczoną. Wygasłe prawo zastawu ma być z urzędu w księdze hipotecznej wykreślone.

Umowy i dokumenty, dotyczące zamiany procentów na kapitał procentowy, a zaległości w kapitale na nową pretensyę kapitałową, tudzież odnośne wpisy do ksiąg hipotecznych wolne są od stempli i należytości.

Pierwszeństwo dla podatków i opłat publicznych rozszerzono na pięcioletnie zaległości, liczone wstecz od dnia przybicia targu przy licytacyi, jeżeli przybicie targu nastąpiło przed 1 lipca 1918.

Leczenie i praktyczne ćwiczenie chorych lub rannych osób wojskowych.

Rozporządzeniem cesarskiem z d. 29 sierpnia 1915 Dz. p. p. Nr 260 otrzymał rząd upoważnienie, aby osoby, należące do siły zbrojnej lub pociągnięte do osobistych świadczeń wojennych, które podczas obecnej wojny skutkiem zranienia w obliczu nieprzyjaciela, lub wskutek zatrudnienia ich w służbie poniosły szkodę na zdrowiu, a przez odpowiednie leczenie lub kształcenie mogą odzyskać w całości lub części uzdolnienie do zajęć cywilnych, były poddane dodatkowemu leczeniu i praktycznemu wykształceniu celem umożliwienia im poprzedniego lub innego zarobku.

Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 6 września 1915 Dz. p. p. Nr 261 ograniczyło to leczenie do osób wojskowych, których zdolność zarobkowania została ukróconą przez okaleczenie, ochromienie, sztywność członków lub jaki inny stan spowodowany zranieniem. Dodatkowe leczenie polega na leczeniu chirurgicznem, użyciu kąpieli leczniczych i praktycznych ćwiczeniach w zakładach wojskowych, Towarzystwa Czerwonego Krzyża i innych zakładach publicznych i prywatnych przez jeden rok.

Sztuczne członki, lub inne przyrządy ortopedyczne otrzymują ranne lub ułomne osoby na koszt państwa. Obecnie wydało ministerstwo spraw wewnętrznych nowe rozporządzenie z d. 10 lutego 1916 Dz. p. p. Nr 41, wedle którego postanowienia powołanego rozporządzenia ministeryalnego z 6 września 1915 mają być zastosowane do osób siły zbrojnej włącznie z osobami, powołanemi do osobistych świadczeń wojennych (woźniców, poganiaczy, robotników), którzy z powodu choroby wewnętrznej podczas wojny lub wskutek następstw takiej choroby doznali upośledzenia w zarobkowaniu, a przez dodatkowe leczenie i odpowiednie ćwiczenia mogą całkiem lub częściowo odzyskać zdolność zarobkowania.

Jeżeli leczenie lub ćwiczenie nie odbywa się w zakładzie wojskowym, to wynagrodzenie ze wspólnego skarbu państwa za utrzymanie wynosi 4 korony dziennie od osoby.

Reforma szkoły ludowej.

XII.

Należąc do tych, dla których ma się reformować nauczanie, by mogli więcej znać świat i życie, lepiej sobie radzić i lepiej gospodarzyć, rzucam do głosów, które się na temat reformy szkolnictwa w „Piaście" już pojawiły, głos pragnącego tej reformy chłopa.

Szkoła dzisiejsza na wsi mniej daje rozwinięcia, niż szkoła z przed lat 40. Dziecko, wychodzące dzisiaj ze szkoły, nie umie dobrze listu napisać, nie mówiąc już o rzeczach ważniejszych, bez których dziś trudno się obejść każdemu. Wielką winę tego nieszczęsnego stanu ponoszą rodzice, bo nie dbają o to, co dziecko umie, czego i jak się uczy. Zwykle ojciec powiada: „Eh, co tam, on ta i tak nie będzie księdzem, a córka nauczycielką". Zapatrywanie dziwaczne, wstyd nam już dziś przynoszące. Jednakże — nie wszyscy ojcowie i matki są tacy; przeciwnie, z dumą możemy powiedzieć że coraz więcej jest takich, którzyby radzi wszystko zrobić, by ich dziecko najwięcej umiało, a mimo to dzieci, nawet zdolne, wynoszą ze szkoły bardzo niewiele. Ci, zastanawiając się nad przyczynami, szukają winy najbliżej i znajdują winowajcę—w nauczycielu. Możeby raczej należało jej szukać w całym wadliwym ustroju szkoły, być może, ale nie da się zaprzeczyć, że i to, o czem prosto a dobitnie napisał p. Antoni Stopa, jest czasem faktem.

Nauczycielstwo może dużo argumentów wytoczyć na swoją obronę. Choćby to, że musi uczyć po 200 dzieci naraz, że ma narzucone marne plany i kiepskie podręczniki, że budynki szkolne nie zawsze są odpowiednie, że byt nauczyciela jest poprostu nieodpowiadający jego zadaniom i obowiązkom, że nauczycielstwo jest strasznie marnie płatne, i t. d. I niepodobna tym argumentom odmówić słuszności.

Podział nauki w szkole ludowej jest ślamazarnie

rozłożony i Bóg wie jakiemi względami dyktowany. Nauka rozłożona jest na lat 6, gdy przedmioty nauki obejmują właściwie lat trzy. Dziecko słucha po dwa lata tegosamego, nudzi się tem wszystkiem i obojętnieje dla nauki. Nie chodzi mi o to, że sześć lat na naukę to zadużo; przeciwnie. Dowiedzieliśmy się niedawno, że w Królestwie postanowiono w szkołach ludowych 7 lat nauki. Jabym się nawet na 8 lat zgodził, byleby szkoła była tak urządzona, żeby należycie kształciła, by chłopak czy dziewczyna, którzy ją skończą, mieli naprawdę otwartą głowę i podstawę do dalszego kształcenia się, umiłowanie nauki i wszczepioną przez dobrą szkołę ludową żądzę wiedzy. To grunt. A dzisiejsza szkoła nie tylko, że dziecka niczego prawie nie nauczy, ale nie obudza w niem ani odrobiny żądzy wiedzy, tej wiedzy, która dziś jest nie tylko dźwignią życia społeczeństw, ale fundamentem niezniszczalności narodów.

Może ankieta „Piasta" choć w części pomoże do tego wielkiego dzieła, jakiem jest reforma szkoły ludowej. Pada w niej niejedne słowo ważkie, niejedne głębokie. Z tej wspólnej pracy może wyrość dzieło wielkie. Dajże Boże! *Jan Babicz.*

Sprawy polskie.

Ważny wypadek w polityce polskiej w Galicyi zaszedł dnia 2 b. m. W dniu tym zebrali się w Krakowie **przedstawiciele dwóch stronnictw konserwatywnych wschodnio-galicyjskich,** tak zwanych centrowców i autonomistów, którzy swego czasu wystąpili z Naczelnego Komitetu Narodowego i **uchwalili przystąpić do N. K. N.** Wskutek tego posłowie socyalistyczni niezawodnie zgłoszą urzędowo swoje przystąpienie do Koła Polskiego. W tych burzliwych i tak trudnych dla nas czasach wypadek ten zanotować należy jako jeden z ważniejszych.

Rusini i żydzi wydają w ostatnich czasach raz po razu w Niemczech broszury i książki, skierowane przeciwko Polakom.

W lutym ubiegłego roku **Koło Polskie** uroczyście zaprotestowało przeciw tym oszczerstwom. Protest poskutkował, bo rząd zabronił rozpowszechniania tych książek, wydawanych w Berlinie. Jeśli obecnie zbierze się Koło Polskie, to musi i w tej sprawie energicznie wystąpić. Żydzi nie występują tak ostro przeciw Polakom jak Rusini, rozwinęli jednak ogromną agitacyę za sobą, twierdząc, że stanowią oni w Polsce odrębny naród. Nazywają się sami „Ostjuden", to znaczy żydzi wschodni, naród nowo odkryty.

Niejednokrotnie sądzono, że we Francyi, jako w państwie republikańskiem Polacy mogą liczyć na sympatye i ewentualne poparcie swoich żądań. Jak się obecnie okazuje, były to złudzenia. Rząd francuski **uważa sprawę polską za wewnętrzną sprawę rosyjską** i obecnie zabronił pisać w gazetach wogóle o sprawie polskiej.

Pruska komisya kolonizacyjna wydała obecnie sprawozdanie z działalności za rok 1915. Wynika z tego, że w Poznańskiem nabyła komisya w ubiegłym roku tylko 364 hektary ziemi. Nowych planów kolonizacyjnych komisya nie przygotowała. W sejmie pruskim toczyła się w ubiegłym tygodniu dyskusya w sprawie uchwalenia stu milionów marek na popieranie kolonizacyi. Polacy postawili wniosek, by do ustawy włączyć postanowienie, że nie wolno wysnuwać politycznych wątpliwości przeciw kolonistom z powodu wyznania, pochodzenia i języka. Rząd nie zgodził się na ten wniosek, oświadczając, że w sprawie polskiej jest nowa oryentacya, która się jednak skrystalizuje dopiero po wojnie. Wniosek Polaków, występujący przeciwko ograniczaniu praw polskich obywateli Prus, został odrzucony. Owe sto milionów marek na kolonizacyę uchwalono.

Szkolnictwo w Królestwie w okupacyi austryackiej ładnie się rozwija. W Piotrkowskiem jest już obecnie 156 publicznych szkół ludowych. Nowym inspektorem szkolnym mianowany został p. **Paweł Miencieł ze Śląska, redaktor renegackiego pisma polskiego na Śląsku, p. t. „Ślązak".**

Przegląd polityczny.

Z Rosyi. W Dumie szereg posłów żalił się na wyzyskiwanie Rosyi przez Anglię, która cały ciężar wojny zwala na swoich sprzymierzeńców. Poseł Makłakow wytknął rządowi zbrodnicze postępowanie urzędników rosyjskich w Królestwie Polskiem i w Galicyi podczas okupacyi. Prezydent Dumy oświadczył, że Rosya wejdzie na drogę reform, bo stary system biurokratyczny poniósł w tej wojnie sromotną klęskę

Z Włoch. W parlamencie włoskim usiłowano wywołać demonstrancyę przeciw Niemcom, która się jednak nie udała. W kraju coraz silniej podnosi głowę partya republikańska.

Ze Skandynawii. Dnia 9 b. m. rozpoczęły się w Kopenhadze w Danii na propozycyę króla szwedzkiego obrady prezydentów gabinetów i ministrów spraw zagranicznych Danii, Szwecyi i Norwegii. Wszystkie te państwa działają jak widać razem i przestrzegają neutralności.

Z Bułgaryi. W parlamencie bułgarskim oświadczył jeden z posłów, że król Ferdynand jest prawdziwym carem oswobodzicielem Bułgaryi. Partya moskalofilska popiera obecnie rząd. Król bułgarski wraz z całą rodziną wyjechał z kraju i przebywa w mieście Koburgu.

Z Serbii. W miejscowości Górny Milanowac odbył się onegdaj pierwszy pod zarządem austro-węgierskim sejmik obwodowy. Przybyło 100 delegatów z różnych powiatów. Przedstawiciel wojskowości rozwinął program, mający na celu wyłącznie kulturalny rozwój serbskiego narodu.

Z Ameryki. Senat amerykański obradował nad sprawą zatargu z Niemcami. Prezydent Wilson, niedwuznacznie idący na rękę Anglii, odniósł w gruncie rzeczy zwycięstwo. Ameryka stoi, można powiedzieć, w obliczu wojny z Niemcami.

Wojna europejska.

Cały świat stał w ubiegłym tygodniu pod znakiem **szalonej walki, jaka się od 23 lutego toczy tuż pod bramami miasta Verdun we Francyi.** Niemcy zaatakowali tam Francuzów z taką niesłychaną siłą, że im już 26 lutego odebrali ogromnie silny fort, Douomont (czyt. Duomą). Zdawało się, że po tem zwycięstwie samo miasto lada moment wpadnie w ręce niemieckie. Francuzi jednak zgromadzili tam taką ilość artyleryi, i ściągli takie wielkie posiłki, że wywiązały się tam walki, może największe z dotychczasowych w wojnie europejskiej, które przesunęły na jakiś czas rozstrzygnięcie losów tej silnej twierdzy. Z doniesień sprawozdawców wojennych i z komunikatów sztabów wynika, że walki były i są niesłychanie zacięte. Dość wspomnieć, że na tym froncie czterdziestokilometrowym **Francuzi stracili około 70.000 w zabitych i rannych i przeszło 16.000 w jeńcach, ponadto z górą 150 dział.** Opór Francuzów jest bardzo silny. Walki w ostatnich dniach przemieniły się już w pozycyjne, jednakże pierścień niemieckich wojsk zacieśnia się coraz bardziej koło miasta, o którego los drżą już w Paryżu. Nie ulega kwestyi, że Verdun przedstawia dziś jedynie kupę gruzów. Do twierdzy tej i do jej utrzymania przywiązują Francuzi ogromną wagę, ale czy ją potrafią utrzymać, to już okażą najbliższe dni.

Poza tem wypadki na innych frontach wojennych zeszły na plan drugi. Nic się też na nich szczególnego nie działo.

Ciekawa rzecz wyszła w ubiegłym tygodniu na jaw. Pozostali w Czarnogórze ministrowie czarnogórscy ogłosili swoje pismo do króla Mikołaja, z którego wynika, że król Mikołaj dnia 13 stycznia telegraficznie prosił cesarza Franciszka Józefa o pokój, otrzymał odpowiedź, a potem nagle wyjechał, nie zamianowawszy pośredników pokojowych. Ministrowie proszą więc króla, by tych pośredników mianował. Rząd francuski jednak tak osaczył króla Mikołaja, że mu tego pisma doręczyć nie było można.

Ojciec św. podjął podobno starania, by doprowadzić do ugody między Austro-Węgrami a Włochami w tym kierunku, by lotnicy nie bombardowali miast włoskich, posiadających cenne, kulturalne zabytki.

Z **ważnem wezwaniem do pokoju** wystąpił w ubiegłym tygodniu papież Benedykt XV. W liście do generalnego wikarego zaznacza Ojciec św., że próbował nakłonić wojujące narody do złożenia broni, że zaklinał je, by przedłożyły życzenia każdej strony i zrzekły się zamiarów wzajemnego wyniszczania się na rzecz sprawiedliwości i wspólnego dobra wszystkich narodów. Niestety głos ten pozostał niewysłuchany. Więc Ojciec św. jeszcze raz podnosi głos przeciw tej wojnie, która mu się wydaje samobójstwem cywilizowanej Europy i oświadcza, że gdy na to okoliczności pozwolą, użyje wszelkich środków, które mogą posłużyć do przyspieszenia pokoju. **Tymczasem wzywa cały świat katolicki do modłów i ofiar w nadziei, że Bóg tę wojnę skróci.**

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Na tym terenie wojny nie było w ubiegłym tygodniu nic nowego. Na ogół panował spokój.

Wojna z Włochami. Poza walkami artyleryi nie było w ubiegłym tygodniu na całym froncie włoskim większych walk.

Wojna w Albanii. Jak stwierdzono, w Durazzo zdobyła armia austro-węgierska 34 włoskie działa i koło 12.000 karabinów.

Wojna we Francyi. Na tym terenie trwały zacięte walki prawie na całym froncie. Ośrodek tych walk stanowiła twierdza Verdun. Niemcy posuwają się codzień naprzód, zacieśniając tę żelazną obręcz, w której musi złamać się kiedyś ta wielka francuska twierdza. Słychać, że komenda armii francuskiej przygotowała już miejsca na nowy front na południe od Verdun. Los tego miasta zaważy bardzo silnie na losach całej wojny, bo upust krwi francuskiej pod Verdun może nareszcie otrzeźwi Francuzów.

Wojna turecka przeniosła sie teraz na linię między Trapezuntem nad brzegiem morza Czarnego, a mniej więcej Bagdadem. Wiadomości poważniejszych stamtąd niema.

Wojna w powietrzu i na morzu. Walki lotników toczyły się głównie na froncie francuskim. Z wypadków na morzu zaznaczyć należy powrót niemieckiego okrętu wojennego „Mewa" do ojczystego portu. Okręt ten przez kilka miesięcy znajdował się na pełnem morzu, zatopił cały szereg angielskich okrętów i mimo blokady angielskiej zdołał powrócić, przywiózłszy milion marek w złocie. Dowód to najlepszy, że władztwo Anglii na morzu **nie** jest tak nieograniczone, jak się to o tem mówi.

Tam, gdzie grzmią armaty...

Rosyjskie sztuczki wojenne.

W wychodzącej w Lublinie „Gazecie ludowej" znajdujemy następujący ciekawy list legionisty:

Rosyanie, którzy w służbie szpiegowskiej więcej celują, niż w sposobie wojowania, w ostatnich czasach zdobyli się pod tym względem na ciekawe sztuczki. Posługiwali się mianowicie do obserwowania naszych linij chłopcami dwunasto- i trzynastoletnimi. Dzieci te specyalnie w tym celu ćwiczyli. Uzbrojone są one w rewolwery i sztylety. Jak koty wdrapują się na drzewa lub przyczajają się w zagłębieniach terenu. Ich brudno-brunatne umundurowanie specyalnie się do tego celu nadaje, ponieważ spływa się z barwą ziemi. Chłopcy ci mają z sobą także płaszcze śniegowe, aby w razie potrzeby upodabniać się do śniegu. Prowiantu mają na kilka dni, zresztą pod tym względem poprzestają na małem. Upłynęło sporo dni, zanim odkryliśmy tych niebezpiecznych malców. Zauważyliśmy, że podpatrują nas jacyś bardzo zręczni obserwatorzy. Pewien podoficer spostrzegł w nocy, że na pniu zrąbanego drzewa coś się porusza. Myślał, że to kot. Z ostrożności jednak strzelił w ten punkt i po strzale usłyszał lekki jęk. Wziąwszy z sobą jednego żołnierza, podszedł ku temu miejscu. W tej chwili gwizdnęła mu koło uszu kula. Gdy wezwał tego ktosia, żeby się poddał, odpowiedziano mu znów kulą rewolwerową. Strzelili tedy obydwaj i ujrzeli, jak jakieś lekkie ciało spada z drzewa. Był to — jak stwierdzili ze zdziwieniem — chłopiec.

Po tem zajściu żołnierze nasi mieli się już na baczności i odkryli sporo takich szpiegów. Żaden z nich nie chciał się poddać; wszystkich musiano poprostu zastrzelić, nie dali się bowiem pojmać i bronili się sztyletem bardzo zręcznie, nawet gdy już byli ranni.

W podziemnem Verdun.

Od dnia 23 lutego b. r. na Verdun, silną twierdzę francuską, skierowała się uwaga całego świata. W tym dniu rozpoczęła się tam bowiem wielka ofenzywa niemiecka, ukoronowana do dnia, w którym te słowa piszemy, zajęciem przez Niemców prawie wszystkich fortów zewnętrznych z trzech stron. Francuzi postanowili widać za wszelką cenę utrzymać Verdun, a jak się na to już dawno przygotowali, o tem świadczy opis pewnego szwedzkiego dziennikarza, który przed kilku miesiącami zwiedzał tę twierdzę. Opis ten, dający pojęcie o sile twierdzy, przytaczamy poniżej w skróceniu:

„Po dość stromych ulicach zjechaliśmy w dół i znaleźliśmy się wśród budowli koszarowych. Okna były zabarykadowane workami z piaskiem. Schodami, kręcącymi się w sposób dość skomplikowany, zeszliśmy dość głęboko w ziemię. Tu pod wałem otworzyły się nam wielkie sklepienia napełnione hałaśliwie pracującemi maszynami do pisania, oficerami, którzy pisali przy stolikach, mapami, aparatami telefonicznymi i ordynansami. To olbrzymie podziemne biuro wojskowe kryje w sobie sztab i urzędy, zaopatrujące armię Verdunu. W pokoju o ścianach, pokrytych jedynie mapami, siedział człowiek, który za wszystko jest odpowiedzialny, który myśli dla tysięcy żołnierzy i rozkazuje tysiącom. Mały, silnie zbudowany mężczyzna, trzymający się sztywnie, z przenikliwemi oczyma i energicznym wyrazem na około ust — komendant Verdun. Powitał nas życzliwie i poruczył kapitanowi, aby nas po twierdzy oprowadził. Poszliśmy.

Coraz głębiej i głębiej prowadziły schody wewnątrz ziemi i gdy w końcu przybyliśmy na dół, znajdowaliśmy się zapewne dwa razy głębiej pod powierzchnią, niż poprzednio, gdy byliśmy w pokoju generała. Ujrzeliśmy małe miasto, oświetlone elektrycznością. Ulice były wybudowane na sposób amerykański: długie, proste, krzyżowały się z gęściej skupionemi ulicami. To było podziemne Verdun.

— Jest tu dość miejsca dla całej ludności — rzekł oficer — tak wojskowej jak cywilnej. Wszystko jest tu tak urządzone, że życie może się dalej odbywać tak, jak tam na górze; nawet przez cały rok, jeżeli będzie potrzeba.

Przeszliśmy długie galerye z wielu rzędami żelaznych łóżek. Wszystko jest przygotowane na to, żeby żołnierze mogli się wprowadzić każdego dnia. Są tu kantyny i kuchnie, lazarety z pokojami do operacyi, do bandażowania i t. d. Urządzone są także schronienia dla ludności cywilnej. Wszędzie w podziemnych ulicach są wentylatery.

Idąc dalej, przyszliśmy do magazynów z zapasami. Skrzyń z mąką nagromadzono tu aż pod powałę, były też wózki do przewożenia tych skrzynek. Inne sklepienia napełnione są skrzyniami z konserwami mięsnemi. W innej części podziemnego miasta pracują maszyny. Znajdują się tu trzy z pięciu elektrowni Verdunu, dwa wielkie młyny, które mielą zboże na codzienne potrzeby i piekarnia".

Tak wyglądało podziemne Verdun przed kilku miesiącami. Jak wygląda dziś?

KRONIKA.

50-ta rocznica samorządu gmin i powiatów.

W tym roku przypada 50-ta rocznica naszego gminnego i powiatowego samorządu. Na konferencyi marszałków powiatowych we Lwowie uchwalono wydać z tej okazyi księgę pamiątkową, poświęconą 50-letniej działalności rad powiatowych. Na konferencyi tej podniesiono też konieczność przywrócenia administracyi dróg wydziałom powiatowym i wyrażono nadzieję, że samowolne ustanawianie zarządów gminnych przez niektóre organa władzy politycznej w tych powiatach, gdzie podobne wypadki się zdarzają, musi ustać.

Podziękowanie żołnierzy 56 p. p.

Drodzy Bracia! Przesyłamy najserdeczniejsze dzięki wszystkim znajomym i krewnym za przysłaną nam w pole gwiazdkę. Podarki wasze, któreśmy tutaj w polu otrzymali, świadczą o Waszej o nas pamięci. Co my tu robimy i co ta nasza robota warta, o tem Wy dobrze wiecie, a historya nas kiedyś sprawiedliwie osądzi. Starania naszych przełożonych i Wasza ofiarność sprawiły to, żeśmy te święta Bożego Narodzenia spędzili przyjemnie, a gorzkie chwile osładzali słodkimi cukierkami. Wspominaliśmy z radością, że Wadowiczanie nie zapomnieli o swoich „Jackach". Przysłane „lulki" sprawiły nam ogromną radość. Przy ich paleniu opowiadamy historye z przeszłości, snujemy marzenia na przyszłość. — Mamy nadzieję, że kiedyś powrócimy z tej moskiewskiej młocki, którą nasz wróg pamiętać będzie przez długie lata, oraz że Bóg pozwoli doczekać chwil, w których Wasi synowie i mężowie powrócą z wojny. Będą Wam oni opowiadali o tej wojnie i o tej radości, jakąście nam podarkami sprawili.

Za żołnierzy 56. p. p. *J. Książek,* plutonowy 2. kompanii.
W polu 26. stycznia 1916 r.

Karty na cukier. Dla zapewnienia wszystkim najkonieczniejszej ilości cukru zaprowadzone zostaną w krajach austryackich karty na cukier, podobnie jak zaprowadzono karty na chleb. Na jednę osobę wyznaczono najwyżej jeden i ćwierć kilograma na miesiąc. Cena cukru nie będzie podwyższona.

Zboże rumuńskie. Jak donoszą z Rumunii, Austro-Węgry zakupiły tam cały zapas jęczmienia. 50.000 wagonów żyta i pszenicy jest obecnie w drodze do Austro-Węgier.

Podrożenie kawy. W ostatnich czasach podrożała znacznie kawa, a nadto daje się odczuć jej brak w handlu. Niewątpliwie rząd wyda zarządzenia, aby temu brakowi zapobiedz.

Hołd Gorlic księciu Sapieże. Zarząd miasta Gorlic, ulegając życzeniu ogółu tak chrześcijańskiej jak i żydowskiej ludności, nadał ks. Adamowi Sapieże najwyższą godność obywatela honorowego miasta Gorlic.

Wiedeńskie banki utworzyły konsorcyum z kapitałem półtora miliona koron dla odbudowy Galicyi. Mamy nadzieję, że nasze krajowe instytucye również poczynią podobne kroki choćby w interesie ludności, która będzie potrzebować zarobku i ze względu na to, że z kraju tak wojną zniszczonego, jak Galicya, nie powinno się pieniędzy wywozić zagranicę.

Wielką stratę poniosła kultura polska w ciągu obecnej wojny przez zginięcie rękopisu historyi polskiej Długosza. Ułamek tego rękopisu znajdował się w Płocku i stanowił jeden z najcenniejszych zabytków naszej kultury.

Histeryczna niewiasta. Są kobiety, tak zwane histeryczki, które niejednokrotnie popełniają czyny nierozsądne tylko dlatego, że są chore na histeryę. Taką histeryczką jest niezawodnie i p. Iza Moszczeńska, która w jednem z pism amerykańskich zamieściła obecnie atak na Paderewskiego, twierdząc, że naród polski nie jest żebrakiem i protestując przeciwko mowom i wezwaniom Paderewskiego w sprawie pomocy dla Polski, zniszczonej wojną. Może się p. Moszczeńska nie zgadzać z całą akcyą Paderewskiego, jednakowoż występowanie przeciw tej akcyi, przynoszącej pomoc dla ludności, z której wojna zrobiła żebraków i nędzarzy, da się wytłómaczyć chyba tylko histeryą.

Dwaj książęta tureccy bawili w ubiegłym tygodniu we Lwowie, przyczem zwiedzili miasto.

Ostrzeżenie. Komenda armii wydała ostrzeżenie, wzywające ludność, by jeńcom wojennym i szpiegom nie dawała schronienia i utrzymania i nie ułatwiała im pobytu. Kto więc wie o jeńcu, zbiegłym z niewoli, albo o jakim osobniku podejrzanym, obowiązany jest donieść do przełożonej władzy i to pod grozą sądu doraźnego i pod grozą kary śmierci.

Orkan w Tatrach. Dzienniki węgierskie zamieszczają szczegółowe informacye o strasznych skutkach i szkodach, zrządzonych przez ostatni orkan w Tatrach. Od Szczyrbskiego jeziora aż po Łomnicę, na wysokości od 950 do 1250 metrów straszliwa wichura sprawiła tyle spustoszeń, że z początku nawet ogólnie nie można ich było przejrzeć ani oceniać. Całe zbocza gór wyglądały jakby zgolone jakąś gigantyczną brzytwą; dziesiątki tysięcy stuletnich nieraz świerków i jodeł zostały połamane lub wyrwane z korzeniami. Szkodę, bezpośrednio zrządzoną, obliczają na 5 milionów koron. Poza tem jest ciekawym szczegółem, że kilka gmin słowackich na Spiżu wzbogaciło się wskutek tego huraganu' te mianowicie, które posiadały lasy, ale nie miały prawa dokonywać wyrębu. Obecnie dopomogły im siły natury. Tak n. p. Sobota Spiska sprzedała wyłamanych drzew za 6 milionów koron. W Wielkim Sławkowie 90 rodzin górali otrzymało z tego półtora miliona koron, a w Milbachu 60 gospodarzy również półtora miliona koron.

Asenterunek wójtów i radnych. Jak donoszą pisma, do przeglądu w lutym stawiło się w Austryi 90.000 wójtów i radnych. Dwie trzecie z nich zostało asenterowanych.

Niezwykła mieszanina narodowościowa. Jedno z pism czeskich donosi o następującym niezwykle mieszanego pochodzenia obywatelu, który obecnie uczy się masarstwa w Prościejowie na Morawach. Matką tego młodzieńca jest Hanaczka z Moraw, ojcem — Włoch. Chłopiec urodził się w r. 1899 w Warnie w Bułgaryi, a jest obywatelem włoskim. Chodził do szkoły angielskiej, po czesku nie umie wcale, trochę po niemiecku, a dobrze mówi tylko po angielsku. Matka jego jest obecnie w Londynie, ojciec w Ameryce.

Zgon królowej wdowy rumuńskiej. Dnia 2 b. m. zmarła w Bukareszcie królowa wdowa rumuńska, Elżbieta, przeżywszy lat 72. Znaną ona była w całym świecie jako poetka. Pisała bardzo piękne wiersze, które wydawała pod przybranem nazwiskiem Carmen Sylwa.

Odnowienie gospodarstwa krajowego w Królestwie Polskiem. Jak z Warszawy donoszą, obrachowała jedna z tamtejszych gazet koszta odnowienia i odbudowania Królestwa Polskiego w następujący sposób: Obszar, który przez Niemców został okupowanym, wynosi 74.647 kwadratowych kilometrów. Wojska austryacko-węgierskie obsadziły obszar 52.303 kwadr. klm. Do zakupna potrzebnych pociągów, koni, wołów i t. d. będzie potrzebnem 34 milionów marek, a do odnowienia zapasu bydlęcego musi się wstawić 38 milionów marek. Na same zasiewy potrzebną jest kwota 88 milionów marek, a na kapitał zarządu 75 mil. marek; suma zatem wydatków po wojnie wyniesie okrągłe 235 milionów marek.

Kongres żydów z całego świata obradował niedawno w Chicago w Ameryce przy udziale 600 delegatów. Uchwalono domagać się równouprawnienia żydów we wszystkich krajach.

Konie, które jedzą jaja. W dzisiejszych czasach, gdy jaja są tak drogie i trudne do nabycia — pisze sprawozdawca gospodarczy „Berl. Ztg. a. M." — interesującą dla szerszego ogółu będzie wiadomość, że istnieje na świecie stworzenie, które dziennie zjada 30 jaj. Na jego „spisie potraw" codziennie oprócz owych jaj znaleść można następujące pozycye: 12 funtów miałkiego cukru, 15 do 25 funtów owsa i jeszcze do tego nieco pszenicy i buraków, nie licząc wcale pokaźnej porcyi najlepszego siana. Stworzeniem, które tyle i tak wspaniale jada, jest jeden z najznakomitszych koni w świecie, imieniem Aldrup Mundekal, popularny ogier duński. Ponieważ właściciele stajni z całej Danii dobijają się wprost o jego usługi dla swych klaczy, skutkiem tego w stosownym okresie musi on obsłużyć przeszło 250 matek. Aby go więc utrzymać w świeżości i zapewnić mu potrzebny temperament i ogień, żywią go w powyższy sposób, co i tak się stokrotnie opłaca, bo roczny dochód, jaki przynosi, dosięga kilkudziesięciu tysięcy.

Humor amerykański. W dawnych czasach głównem zadaniem żołnierza było wiedzieć, co ma robić w ogniu. Dzisiaj musi biedak wiedzieć, co w danym wypadku robić w powietrzu, w wodzie i pod ziemią.

Dziwna rzecz, człowiek, który napisał głośną książkę „Sztuka dożycia stu lat" — zmarł, licząc zaledwie 42 lat życia.

— Który jest najdłuższy okres czasu? — Od jednej wypłaty pensyi do drugiej!

KRONIKA WOJENNA.

Pierwszy poległy legionista. Kiedyś historyk bohaterskich zapasów legionowych, sporządzający listę strat, nie będzie wiedział, jakie nazwisko położyć na czoło krwawego szeregu. Bo ten najpierwszy bohater jest — bezimienny. Było to z początkiem sierpnia 1914, kiedy kadrowa kompania Piłsudczyków wyruszyła do Królestwa. Pierwszy strzał armatni, jaki padł ze strony cofających się Rosyan, urwał głowę szeregowcowi jednej kompanii. Nikt nie wiedział wtedy i nikt nie wie do dziś, kto był ten pierwszy legionista. Nikt nie może sobie przypomnieć nazwiska biednego wiejskiego chłopca, który z zapałem ledwo co wstąpił w szeregi legionistów. Tyle tylko wiadomo, że pochodził podobno z okolic Tarnowa. Wyszło natomiast na jaw, kto strzelał z szeregów nieprzyjacielskich. I oto jest jedna jeszcze ilustracya do dziejów tragedyi polskiej w roku 1915; strzelił Polak. Oficer artyleryjski sam wycelował i sam oddał ten pierwszy strzał do legionów. Nazywał się Arciszewski. Potomek znakomitej i zasłużonej rodziny w Polsce, praprawnuk Krzysztofa Arciszewskiego, który ongi w XVII wieku tak walne i niezapomniane zasługi położył około organizacyi „wielkiej strzelby" czyli artyleryi polskiej.

Hr. Zamoyski adjutantem w. ks. Mikołajewicza. Korespondent wojenny wiedeńskiego dziennika „Reichspost", który zwiedził Baranowice, gdzie mieściła się przez dłuższy okres czasu główna kwatera rosyjska i zebrał pewne informacye o stosunkach, panujących w tejże kwaterze, między innemi donosi, iż najpopularniejszym był tam szef sztabu wielkiego księcia, gen. Januszkiewicz. Adjutantami w. ks. byli ks. Galicyn i hr. Zamoyski. „Uderzająco wielką uwagą — pisze korespondent — darzył wielki książę Polaków, a jego ulubionym adjutantem był Polak, hr. Zamoyski. Wolny czas spędzał wielki książę przeważnie w zamku litewskim hrabiny Potockiej pod Krzywieńcem, w otoczeniu polskich rodzin hr. Zamoyskiego i Druckiego-Lubeckiego. Tym wpływom przypisują, iż w głośnej proklamacyi do Polaków była przyobiecana Polsce szeroka autonomia".

Urlop dla jeńca francuskiego. W tych dniach jeden z jeńców francuskich w obozie jeńców w Würzburgu dostał 10-dniowy urlop, aby mógł odwiedzić swego ciężko chorego ojca w departamencie Dordogne. Był to rewanż za to, że jeden z niemieckich jeńców wojennych z Saksonii, internowany w obozie jeńców w Montauban, dostał urlop na wyjazd do swej ciężko chorej matki.

Królowo Aniołów!

W zgliszczach wioski, w gruzach miasta,
W pustem polu chłód,
Panowania objął berło
Bezlitosny głód,
A śmierć czyha i obfity
Zbiera co dnia połów —
Taka teraz nasza dola,
Królowo Aniołów!

Bracia nasi i synowie,
Na Wolności zew,
Pospieszyli w pole chwały,
Gdzie się leje krew;
Tam znajdują odpocznienie
W chłodzie wspólnych dołów...
Taka dola dzieci Polski,
Królowo Aniołów!

Więc żałobni, utrapieni
Modlimy się wraz:
Dłoń nam podaj i ku świtom
Jutra prowadź nas!
Zdejm te smutki, co na duszy
Osiadły jak ołów,
A nadziei ożyw ciepłem
Królowo Aniołów!

Za ofiarę przepełnionych
Krwią gorącą kruż,
Za te życia, wcześnie zgasłe
Dla wolności zórz,
Za trud wieków, obrócony
Dziś w kupę popiołów,
Ziścij naszych serc pragnienia
Królowo Aniołów!

Ferdynand Kuraś.

Z powiatów i gmin.

Bieńkowice, w lutym.

Zwracam się do Szanownych Posłów ludowych z prośbą o zajęcie się następującemi, ważnemi dla ludności sprawami: Dotychczas jeszcze ani w połowie nie otrzymali gospodarze należytości za forszpany. Konie oszacowano za nisko, nawet nie pytając gospodarza, ile kosztowały, a na dobitek pieniądze za nie nie przychodzą. Jest obowiązkiem posłów wpłynąć na to, by tym, którzy jeszcze pieniędzy nie dostali, nareszcie należytość wypłacono.

Dalej posłowie ludowi powinni, w interesie całego państwa, postarać się o to, by reklamacye rolników 49-cio- i 50-cio- letnich były uwzględniane, bo jeśli i ci wszyscy pójdą, to naprawdę braknie rąk do odrobienia zasiewów wiosennych.

Gminy otrzymały obecnie pouczenia w sprawie ubezpieczania żołnierzy, stojących w polu. Asekuracya ta to rzecz bardzo potrzebna i konieczna. Szkoda tylko, że dla Galicyi przyszła ona w półtora roku po rozpoczęciu się wojny. Dlatego posłowie ludowi powinni się postarać o to, aby z czystego dochodu z tej asekuracyi mogły korzystać i te kobiety, których mężowie już nie żyją, a którym bieda zagląda do ócz.

Wreszcie chciałbym Panom Posłom zwrócić uwagę, by postarali się, aby wójcia, mający ponad 50 lat, byli uwolnieni od stawiennictwa wojskowego, bo ci są już obznajomieni z ustawami i są naprawdę w gminie potrzebni. — Wkońcu należałoby wyjednać u władz, by naczelnicy gmin otrzymali pewne wynagrodzenie za czynności, spełniane podczas wojny, bo roboty było masę, tak, że niektórzy nawet swoje gospodarstwa zaniedbali, oddając się w zupełności na usługi państwa. *Jan Kania,*
naczelnik gminy i członek Rady powiatowej

Strzeszyn, w lutym.

Czytałem w naszym ukochanym „Piaście" o różnych dzielnych mężach, którzy otrzymali nagrody za bohaterskie czyny i męstwo. Oprócz tych, którzy dzielność swoją okazują na polu walki, są jednak jeszcze ludzie, którzy, pozostając na swoich stanowiskach, zachowaniem się swojem zasłużyli na najwyższą pochwałę. Są tacy i w naszej parafii i właśnie o nich mam zamiar napisać, wychodząc z tego założenia, że czyny dobrych ludzi nie powinny iść z nimi do grobu.

Przedewszystkiem słowa najgłębszej wdzięczności i uznania muszę skierować pod adresem Wielebnego księdza Adama Czuka. Przeżył on z nami wszystkie rosyjskie inwazye, nie opuścił na krok swoich owieczek, bronił ich nieustraszenie na każdem miejscu. Spieszył chętnie z pociechą religijną o każdej porze i w najgorszych chwilach, pod gradem kul odprawiał nabożeństwa i utwierdzał lud w wierze w zwycięstwo. Choć sam znajdował się w biedzie, dzielił się groszem z każdym, któremu istotnie było go potrzeba.

Toż samo muszę powiedzieć o naczelniku gminy, panu Antonim Ryznarze. Jako naczelnik bronił nas przed rabunkami rosyjskich żołdaków, a dzięki stanowczości odebrał Moskalom dwóch młodych chłopców, których ujęto jako szpiegów i prowadzono już na Sybir. Obaj są już dzisiaj w polu i biją Moskali.

Wreszcie słowa szczerego uznania należą się zastępcy burmistrza miasteczka Biecza, p. Chrostowskiemu. — Podczas pobytu Moskali on sprawował urząd burmistrza, bo burmistrz wyjechał. Na stanowisku swojem bronił ludu wedle sił, doradzał, w jaki sposób się bronić, słowem, przysłużył się ludności tak, jak tylko dzielny, prawy człowiek przysłużyć się może. Niechże im ta publiczna podzięka będzie nagrodą.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Braci Czytelników i proszę Braci Chłopów, żeby jak najusilniej rozszerzali „Piasta", bo to jest nasze jedyne — doskonałe pismo. *J. Kunigewicz.*

Grodzisko Dolne, w lutym.

W numerze 6-tym „Piasta" pojawił się list z naszej wsi, zawierający kilka mylnych zupełnie wiadomości. Pisał ten list człowiek, który widocznie zapomniał o tem, co się tu działo. Musimy więc te błędne wiadomości sprostować. — Przedewszystkiem wojska rosyjskiego to było u nas tyle, co liści na drzewie. Moskale dali się nam we znaki, bo dopóki byli, nie mieliśmy dnia, ani nocy spokojnej. Zabrali nam konie, wozy, krowy, zboże, słomę i siano, a kury, to po prostu powybijali. Były wypadki, że nawet strzelali do gospodarzy. Żeby spisać wszystkie ich nadużycia, na to trzebaby zużyć cały numer „Piasta". Twierdzenie autora listu w numerze 6-tym, że przez naszą wieś przeszły tylko patrole, było więc zupełnie fałszywe.

Kończąc, pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników.

Jan Owsiak. Walenty Rydzik. A. Cisek. A. Owsiak.

Olpiny, w lutym.

Niema złego, coby nie wyszło na dobre — powiada przysłowie. Chciałem ja na ten temat parę słów napisać, ale żeby napisać, muszę sięgnąć kilka lat wstecz. Ojcowie moi byli biedni, a ponieważ nas było kilkoro, więc kiedym cokolwiek dorósł, musiałem iść do służby i nie z jednego pieca chleb jadłem. Po latach wojskowych zacząłem myśleć o żeniaczce. Myślałem krótko, bo za cztery tygodnie byłem już po ślubie. Żona miała kawałek pola, oddalonego parę kilometrów od domu. Trzeba było charować za konia, żeby jakoś egzystować. Pomyślałem sobie, że trzeba kupić konia, to mi będzie lepiej. Wziąłem po rodzicach 380 koron, a że wtenczas konie były tanie, nie tak, jak dziś, kupiłem ładnego konika. „Ładny konik, to i uprząż trzeba na niego ładną". Zacząłem charować, zarobiłem parę reńskich, kupiłem uprząż, no i było dobrze. Ale jak to bywa, po długiej pogodzie lubi lunąć deszcz. Tak się i u mnie stało. Wybuchła wojna, żony żegnały mężów, dzieci ojców, przyszedł rozkaz, żeby konie oddać na podwody. Pierwszego zapisano mojego, bo choć ta u innych gospodarzy było po trzy i po cztery konie, ale, jak to zawsze bywa, jeden mówił, że koń kulawy, drugi, że ślepy, no i mój koń poszedł, bo był zdrowy. Oddałem go jednemu z gospodarzy, który sprzągł się ze mną i pojechał na forszpan. Ano, ja nie idę, to niech mój koń idzie, pomyślałem. Zaopatrzyłem konia należycie i oddałem go na usługi wojenne, a oddałem w tym koniu cały mój majątek, prócz trojga drobnych dzieci, które mi Bóg dał. Ale kiedy się Mo-

skale u nas zagospodarowali, i zobaczyłem, jak za konie płacili gospodarzom nahajkami, pomyślałem sobie: Panie, dziękuję Ci, żeś mi kazał konia dać na podwodę, bo skoro Moskale za kulawego lub ślepego konia tyle nahajek dawali, pięści i szturhańców, to ileż jabym dostał za mojego zdrowego i ślicznego konika! No i przekonałem się, że niema złego, coby na dobre nie wyszło. *Ignacy Malik.*

Kaszów, w lutym.

Grono nauczycielskie 4-ro klasowej szkoły w Kaszowie urządziło w dniu 13 lutego b. r. rocznicę powstania styczniowego. W przepełnionej ludem i młodzieżą sali szkolnej, wypowiedziała wstępne słowo nauczycielka p. Bieńkowa, treściwie i zajmująco przedstawiła obraz krzywd i walki powstańców o wolność Polski, nawiązując do obecnego ducha narodu i legionów polskich zapał i poświęcenie pradziadów i wnuków!

Ucieszony taką masą zbitą przybyłych, wypowiedział kierownik p. Ślósarz kilka zdań, odnoszących się do życia praktycznego w ekonomicznym rozwoju narodu.

Następnie dzieci szkolne odśpiewały szereg pieśni patryotycznych, rzewnych, z uczuciem, a deklamacye, co jedna, to ładniejsza, do łez pobudziły obecnych.

Na zakończenie urządziła nauczycielka p. Bieńkowa składkę na otarcie łez tym, których ojcowie wiecznym snem daleko od swoich w zimnej mogile legli, na sieroty po legionistach. — Składka przyniosła 32 K 72 h, które do Szanownej Redakcyi przesłano.

Długo nie mogła się rozejść ta rzesza ludu; czuli się podniesieni na duchu, zbliżeni do jakiejś nieokreślonej ekstazy, wyczekiwali po skończeniu jeszcze czegoś....

Grono nauczycielskie chętnie przygotuje taką ucztę duchową, tylko ojcowie muszą w większej karności wychowywać i utrzymywać tych 16-sto letnich wyrostków, synów swych. Bo w chwili, gdy w podniosłym i tak poważnym nastroju, skupieni obecni na sali, chłonęli niemal w siebie to, co słyszeli i widzieli, to poza szkołą kilka dzikich jednostek, jak stepowe konie, uganiały, czyniąc szkodę swojemi niesfornymi wybrykami i wstyd swym rodzicom. *Widz.*

Trzciana w lutym.

W naszej gminie, w powiecie rzeszowskim, zabrano na podwody 18 par koni z całym zaprzęgiem jeszcze w sierpniu 1914 r. Po uwolnieniu z pod najazdu pisaliśmy już dwa razy do starostwa i raz do Namiestnictwa z prośbą o wypłatę za te konie. Do dziś dnia nie mamy żadnej odpowiedzi, a tu pieniędzy nam trzeba, bo za cóż kupić konie, tak dziś drogie, a przecie bez koni nie da się obrobić ziemi. Nadchodzi wiosna, trzeba na gwałt starać się o uprawę ziemi w interesie całego państwa, a nawet i samej wojny. Prosimy pp. posłów, by się nam wystarali o wypłatę za te podwody. *Jan Piątek.*

Lubienko ad Żmigród w styczniu.

Chcę donieść Czytelnikom o wypadku, jaki zaszedł u nas w listopadzie jeszcze ubiegłego roku. Przyjechał na urlop żołnierz Szymon Kossowski. 30 listopada poszedł do Żmigrodu, gdzie ze znajomymi coś niecoś wypił. O 4-tej po południu wracał z dwoma kolegami i trzema dziewczętami. W Tokach wstąpili do karczmy i wypili po dwa kieliszki wódki, poczem poszli dalej. Gdy już wyszli za wieś, Kossowski naraz powiedział, że się wróci i odszedł od towarzystwa. Na drugi dzień rano znaleziono go koło lasu nieżywego. Umarzł. Ktoś go obrabował z pieniędzy, zabrał mu z górą 100 koron i medal wojskowy. Kto go obrabował — niewiadomo. Śledztwo w toku. *Stanisław Gabor.*

Czudec w lutym.

Jesteśmy od pewnego czasu czytelnikami „Piasta". Kochane to pismo znajduje się u nas prawie w każdym domu i wszyscy mówią, że im się „Piast" ogromnie podoba. Czytaliśmy w listach z różnych wsi, jakie to tam Moskale porobili spustoszenia. Pod tym względem Czudec — można powiedzieć — wyszedł jeszcze dość cało. Prócz zwyczajnej rekwizycyi bydła, Moskale spalili tylko folwark w Nowej Wsi i jeden dom. Bitwy tu u nas żadnej nie było.

Obecnie daje się nam we znaki drożyzna. Za sól czarną musimy płacić po 22 hal., za białą 44 hal.

W końcu dziękujemy Szan. Redakcyi za piękny istotnie prezent, jakim jest „Polska w cyfrach" i pozdrawiamy wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta".

Kowal Franciszek. Nowak Stanisław.

Bruśnik w lutym.

Z naszej wioski jeszcze się żadne echo nie odbiło o stronice „Piasta". A myśmy tu równie ciężkie, jak inni, przeżyli czasy. Do nas tu także trafili Moskale, ale bawili niedługo, bo wymaszerowali wnet pod Zakliczyn, twierdząc że idą na Węgry. Na szczęście szły prawie same pułki z Królestwa, więc i Polaków było między nimi dość. Niezadługo po tym przemarszu doszła nas wieść o cięgach, jakie się Moskalom dostały pod Limanową. Wojna, jak wszystkim, tak i nam dała się porządnie we znaki.

Kończąc, pozdrawiam serdecznie Szan. Redakcyę, naszych dzielnych posłów ludowych i wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta". *Wojciech Chmielowski.*

Jabłonica Ruska w lutym.

W naszej wsi ciemnota jeszcze panuje dość duża. Przyczyną jest to, że szkołę wybudowano nam tu dopiero przed 6 laty, tak, że starsi na ogół nie umieją czytać. Może młode pokolenie zabierze się teraz do czytania; niechby ojciec czy matka zaprenumerowała „Piasta" i kazała dziecku czytać, jużby wszyscy mieli wielką korzyść.

Mieliśmy i my u siebie Moskali zeszłej zimy. Dali nam się porządnie we znaki. Zabierali dobytek bez pardonu. Za krowę płacili po 20 rubli, za wóz słomy po 3 ruble, ale najczęściej nie płacili nic, chyba nahajem po plecach. Jednemu gospodarzowi kozak nahajką przez kapelusz aż skórę przeciął na głowie. Gospodarz ten poszedł do Sanoka, oskarżył kozaka u komendanta, a komendant kazał za to wsypać kozuniowi 25 buków.

Niedawno zaszedł u nas przykry wypadek, który trzeba napiętnować. Pewnego wieczora w grudniu poschodzili się do jednej kobiety chłopaki i dziewczęta i zabawiali się śpiewaniem. Naraz ktoś puknął w okno. Jeden z chłopców, Michał Być, wyszedł na dwór i pyta: Kto puka? Wtem świsnął mu kamień koło głowy. Być cofnął się, ale w tej chwili drugi kamień uderzył go w sam nos i rozbił mu go zupełnie. Chłopak runął na ziemię i ledwo się go docucono. Dziś ma guz zamiast nosa, a na dobitek coś mu się w głowie pobałamuciło. Draba, który go tak okaleczył, do dziś dnia nie znaleziono. A przecie tego rodzaju rzecz powinna być surowo ukaraną. *Stanisław Pastuszak.*

Zawoja w lutym.

W naszej wsi, liczącej z górą 2000 numerów, cieszy się „Piast" ogromną poczytnością. I Bogu dzięki, że tak

jest, bo przecie ludzie, czytając to nasze kochane chłopskie pisemko, przyjdą nareszcie do używania rozumu i nie dopuszczą, by w gminie dalej tak mogło być, jak jest. U nas całą wsią rządzą żydzi. Oni są największymi panami, oni robią, co im się podoba. Przy rekwizycyi koni i krów — to oni rządzili i dlatego biedniejsza ludność musiała dawać ostatki, gdy bogatsi byli ochraniani. Wójt umie tylko „urzędować“, ale nie w kancelaryi gminnej. Żeby wójt był tęgi, to przecie podobne stosunki istnieć by nie mogły. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników

Józef Marek.

Tuchowska Dąbrówka, w lutym.

Pojawiają się w „Piaście“ listy z różnych wsi, tylko z naszej nie było nic, jak gdyby u nas niczego nie brakowało. W naszej wsi jest dużo biednych ludzi, którzy wprost nie mają z czego żyć. Zboża, jak wiadomo, nie kupi, bogatsi go dać nie mogą, bo im zabrano nadwyżkę, a zostawiono tylko tyle, ile potrzebują, a tu bieda coraz gorsza. Dlatego imieniem tych biedaków zwracam się do pp. posłów ludowych z prośbą, by się postarali o to, by ludności biednej na wsiach dostarczono mąki już nie za darmo, ale za pieniądze choćby za kartami mącznemi

Tomasz P.

Gruszów, w lutym.

Chciałem i ja parę słów do „Piasta“ napisać, zanim się jeszcze z nim rozstanę, bo muszę iść. U nas byli też Moskale i, jak wszędzie, dali się i nam we znaki. Niema domu, w którymby nie narobili na paręset koron szkody. Ludność u nas, niestety, jeszcze ciemna, gazet nie czytuje, bo, jak sobie jeden z drugim podpije, to mu się zdaje, że już wszystkie rozumy posiadł i znikąd się niczego nie nauczy. Drożyzna daje się nam we znaki. Za porcięta dla ośmioletniego chłopaka żyd ceni 5 lub 6 koron, dla starszego 12 koron, a butów to niżej 60 koron nie dostanie. Dziwna rzecz, na zboże, na nabiał, na to, co chłop produkuje, to nałożono ceny maksymalne, dlaczego ich nie nałożono wcale na towary, nie ulegające zepsuciu? Przecież jeśli chłop za swój produkt musi się zadowolić ceną oznaczoną, to dlaczegóż ma się dawać obdzierać za rzeczy, których koniecznie potrzebuje. Niech pp. posłowie ludowi stanowczo tego zażądają, a wyświadczą ludności prawdziwą przysługę.

Józef Orzechowski.

Januszkowice, w lutym.

W naszej wsi była także wojna w roku 1914. Gospodarzyli i u nas Moskale nie zgorzej, jak gdzieindziej. Brali, co im się podobało, a kto dać nie chciał, to musiał pod grozą karabinu, przystawionego do piersi.

Prosimy pp. Posłów, by byli łaskawi zająć się tą sprawą i wykołatać u rządu owies dla koni.

F. Tyrcha.

Jodłowa, w lutym.

Zwracam się do czcigodnych posłów ludowych z prośbą o zajęcie się sprawą, która biedny naród ogromnie obchodzi. Rząd nałożył na różne rzeczy ceny maksymalne. Możeby c. k. rząd raczył ustanowić cenę maksymalną na drzewo opałowe i na węgiel, które przecież każdy mieć musi. U nas kupił p. Wisłocki u p. Kolata kilkaset morgów lasu po 140 koron za mórg. Wiadomo, że z każdego morga można zrobić najmniej 100 sągów drzewa. Teraz p. Wisłocki sprzedaje sągę brzozowego drzewa po 48 koron, a sosnowe podwyższył niedawno na 40 koron. Za przywiezienie sągi każą sobie szczęśliwi posiadacze koni płacić po 24 korony, choć las jest 2 klm. ode wsi. Razem z przywozem sąga drzewa kosztuje więc u nas 72 korony! No i jakże ten biedny naród ma żyć! Przecie bez drzewa czy węgli nie można się obejść. Możeby rząd w takich wypadkach przyszedł ludności z istotną pomocą.

Wojciech Kaczka.

Andrychów, w lutym.

W miasteczku naszem daje się we znaki drożyzna. Kupcy, zwłaszcza żydowscy, dyktują za towary ceny, jakie im się podoba. Kiedyś poszła kobieta do Samuela Firasa kupić kawy. Nadeszła właśnie świeżo jakaś „korona“, wytwór owocowy, zastępujący kawę. Na paczce jest cena 32 hal. Kupiec zalepił cenę i każe płacić 60 halerzy. Ale jak kobieta przyniesie na targ masło lub jaje i zażąda halerza więcej, niż przepisuje taryfa, to ją zaraz policyanci i żandarmi biorą do magistratu. Możeby się przecie udało uzyskać ustanowienie cen maksymalnych na wszystkie przedmioty, niezbędne w codziennem życiu. Byłaby to rzecz pierwszorzędnej wagi dla ludności.

J. Pabiś.

Listy od Czytelniczek.

Lipinki, w lutym.

Wioska nasza otrząsa się powoli z biedy po „oswobodzicielach“, którzy bez karabinów i butów stąd w popłochu uciekli. Oj, mieliśwa przy tych drabach wyćwikę; pozabierali krowy, świnie, że mało gdzie po jednej sierotce się ostało, a już najbardziej w kurkach smakowali, to też je doszczętnie gosposiom z grzęd pozbierali.

Panu Jezusowi dziękować, że chociaż drożyzna daje się tu bardzo we znaki, to jednak mamy przy gościńcach i nafcie jakie takie zarobki i grosik przynajmniej na opędzenie najgorszych potrzeb jest. Również za pobrane przez wojsko konie, wozy i forszpany dostaliśwa teraz przez pocztę pieniądze, a choć ta nie każdy dostał tyle, co mu się niby patrzyło, no, ale jak to mówią: „lepszy rydz jak nic“.

Jedną jednak sprawę muszę choć z przykrością tutaj nadmienić. Niema prawie numeru „Piasta“, w którymby o szkodliwości alkoholu nie wspomniano, i niema dziś pewnie ludowca, któryby nie wiedział, że pijaństwo Polskę zgubiło. I u nas jest sporo gospodarzy, którzy się niby ludowcami mianują, lecz, jak to widać, z małym pożytkiem; pijatyka odchodzi tu prawie codziennie, jak za dawnych dobrych czasów, a co gorsza, że młode chłopaki we wódce już przyjemność znajdują. Byłoby też pożądanem, aby niedzielę,

jako dzień święty, więcej czcić i obejść się po sumie bez tego kieliszka, czy szklanki herbaty z rumem. Miejmy zawsze, Bracia i Siostry, na pamięci, że są w Polsce tysiące wsi, gdzie ludzie bez dachu nad głową głodem przymierają. A i my nie wiemy, co nas jeszcze czeka, jak nas Pan Bóg może jeszcze doświadczyć! Więc lepiej grosz oszczędzić, bo nam się może jeszcze kiedyś przydać bardzo.

Pozdrawiam wszystkich Czytelników.

Katarzyna Gargasz.

Krościenko Wyżne, w lutym.

Drodzy Bracia i Siostry! Czytam w „Piaście" różne wiadomości z różnych gmin i powiatów, tylko o naszej wiosce nic nie słychać. Więc chciałabym napisać o niej parę słów. Nasza wioska, leżąca niedaleko miasta Krosna, niewiele ucierpiała od najazdu rosyjskiego, bo leży na prawym brzegu Wisłoka i nie jest przy tak wielkim trakcie. Ale i tak niemało przez nią przeszło moskiewskiej szarańczy. Pierwszy raz przyszli w październiku 1914 r. i byli przez tydzień. Potem nasze wojska ich odparły i nie było ich przez trzy tygodnie. Przyszli znowu z początkiem listopada 1914 r., byli do 17 grudnia i już się zagospodarowali, ale cóż, musieli uciekać i nie było ich tydzień. Przyszli znowu w samą wigilię Bożego Narodzenia 1914 r. i byli aż do 7 maja 1915 r. Na Wielkanoc przyjechał cały pułk Moskali na kwatery. Kwaterowali przez 6 tygodni i wszystkie kury wyjedli i nasze bydełko, chociaż chorowało na pryszczycę. To im lepiej smakowało; mówili: galicyjskie bydło to horosze! Wojna nas także nie minęła. W grudniu 1914 r. była tydzień, a w maju 1915 r. była trzy dni. Dzięki Bogu i Matce Boskiej, Królowej Korony Polskiej, nasza wioska została ocalona, bo się nie spalił ani jeden dom. Tylko w dwóch domach zerwał szrapnel dach. Gdy 7 maja przyszła patrol niemiecka, to kozunie tak uciekali, że aż kamienie z pod kopyt końskich leciały. Gdzie był dom przy gościńcu, to wszystkie okna powybijały. A gdy piechota moskiewska uciekała i przyszła nad rzekę, bo mostu ani ławy nie było, bo spalili, to weszli w wodę i o mało się nie potopili. Gdy uciekali, to my się pytali, dlaczego tak uciekają, to mówili: Ach, pani, pani, Germancy zdorowo bjut!

Kończąc to moje pisanie, pozdrawiam serdecznie szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników i czytelniczki „Piasta". *Bronisława Stepkowska.*

Ropa, w lutym.

Czytając „Piasta", a w nim tyle listów od różnych Czytelniczek i Czytelników, wzięła i mnie ochota, aby skreślić parę słów. Co prawda, dawno już mam ochotę co napisać, ale zawsze brak mi odwagi. Dziś zdobywam się na nią, zachęcona tymi listami, które się w gazetce pojawiają. Gdy wszyscy piszą o Moskalach, to i ja muszę nieco skreślić, boć i u nas tu byli i nie próżnowali. Siedzieli tu prawie cały miesiąc. 16 listopada 1914 r. przywlekli się tu i objadali naszą piękną wioskę z kur, gęsi, prosiaków i co się im tylko pod garść nawinęło. Koniom słomę, siano a nawet i snopki nie wymłócone pod nogi słali, aż żal było patrzeć, na co ta praca mozolna, zroszona całorocznym znojem rolnika, poszła. Ale przecież przyszedł im koniec, bo jak przyszli prędko, tak jeszcze prędzej zmykali. Nadszedł dzień 11 grudnia, w który to dzień armaty huczały. W naszej Ropie moskiewskich armat stało coś do 16 i biły, niby grzmot piekielny. Nasi mieli lepsze pozycye i trafnie bili, więc też nie dziw, że niejednemu Moskalowi czupryna się potoczyła. Poczuli oni pismo nosem że nie zdołają się opierać tutaj i w nocy po cichu swoje „puszki" ściągali, a gdy ranek nastał — już ich nie było. Zostawili po sobie domy porabowane i pięć spalonych. W sobotę 12 grudnia z rana już nasze miłe wojsko kroczyło przez wieś, chociaż nie witane oracyami ani okrzykami, jednak nie mniej serdecznie, albowiem w duszy ludzie im słali podziękowanie i błogosławieństwo na dalszą drogę. Widać było tu i ówdzie machania rękami na znak powitania i uśmiech na wargach pojawiał się smutnym i zbiedzonym mieszkańcom, skierowany na znak wdzięczności ku naszym bohaterom, który oni też z radością przyjmowali. Dzień ów był dniem szczęśliwym.

Na razie tylko tyle piszę; gdy się nieco ośmielę, to znów napiszę. A może kto inny z naszej Ropy odważy się co napisać, boć przecie i tutaj jest dość czytelników i czytelniczek. Teraz zasyłam wszystkim czytającym „Piasta" serdeczne pozdrowienie. *L.*

Stróżówka, (Gorlice) w lutym.

Czytamy w „Piaście" o wsiach, dotkniętych wojną, ale o naszej nikt nawet nie wspomni, jakby ona nic nie ucierpiała. Otóż nasza wioska została prawie cała doszczętnie zniszczona i spalona, bo zostało z całej wsi zaledwie kilka zabudowań gospodarskich i to poniszczonych. Nawała rosyjska zalała naszą wioskę dnia 17 listopada 1914. Moskale gospodarzyli po wsi, zabierając wszystko, co było, a gdy ludzie prosili, żeby nie brali, to oni mówili: „nie krykaj, bo cię zastrelut albo prebijut". Przejeżdżali kilka razy przez naszą wioskę; ludzie się ich pytali: „skąd i gdzie panowie idziecie", bo to wszystko pan wielki, to odpowiadali: „Zdobyliśmy Przemyśl, idziemy na Kraków". Gdy za kilka dni wracali, a myśmy się pytali: „skąd wracacie?", to mówili: „Z wesela, ale tam już nie pójdziemy więcej, bo tam „djabli bijut". Po czterech tygodniach nasze dzielne wojska zdołały ich cofnąć, jednak nie trwało to długo, bo po dwóch tygodniach znowu do nas wrócili.

Przez dwa miesiące mieszkaliśmy w piwnicy, bojąc się śmierci; szrapnele i granaty pękały nad naszemi głowami, wiele ludzi przypłaciło to życiem. Przy naszym domu spadło 48 granatów rosyjskich, ale jakoś nas Pan Bóg ochronił, że zostaliśmy przy życiu i domu nie uszkodziło. Potem ewakuowano nas do Laskowy, pow. Limanowa, stąd po dwumiesięcznym pobycie wróciliśmy do naszej wioski, lecz nie zastaliśmy już nic, tylko trochę popiołu. Ale jęliśmy się pracy pod przewodem naszego dzielnego naczelnika, p. Sikorskiego i powoli zapominamy o tych strasznych przejściach, któreśmy przeżyli.

Kończąc, pozdrawiam Czytelników i Czytelniczki „Piasta"

Julia Wojnarska.

Rzepiennik Marciszewski, w lutym.

Szanowna Redakcyo! Jestem czytelniczką „Piasta" i zauważyłam, że jeszcze nikt do tego czasu nie wspomniał ani słowa o naszej wiosce, chociaż jest bardzo zniszczona. W roku 1914 była terenem kilkakrotnego przemarszu wojsk rosyjskich, ale przecież jakoś Pan Bóg dopomagał naszym wojskom, że Moskali od nas odpędzili. Jednak nie na długo, bo wrócili do nas dnia 28 grudnia 1914 r. i zagospodarowali się u nas już na stałe. Byli cztery miesiące, aż przecie Pan Bóg się zlitował nad tym ludem, który już tyle ucierpiał od tego nieszczęsnego wroga i dodał sił sprzymierzonym wojskom, że ich odparły dnia 2 maja.

Życie nasze z Moskalami było trudne i bardzo smutne. Bo nasza wioska była w środku ognia i nie było dnia, żeby nie padały kule armatnie i karabinowe koło naszego domu.

Najwięcej mieliśmy strachu, gdy pewnego dnia rano blisko 50 szrapneli spadło przy naszym domu; drugim razem znów 21 dużych granatów wybuchło również przy samym domu, ale, dzięki Bogu, żaden w dom nie uderzył. To wszystko zawdzięczamy szczególniejszej opiece Matki Najświętszej.

I tak dużo było wypadków w naszej wiosce. Na przykład w jednym domu pięciu oficerów rosyjskich siedziało sobie przy stole, grali w karty i popijali koniak. Naraz nasi przysłali im przez okno bank z pieniądzmi, który spadł na stół i rozsypał się tak, że się wszyscy poprzewracali i karty im porozrzucał, tak, że ani jednej nie znaleźli, trzech z nich poranił, a dwóch ogłuszył.

Tak ta wioska nasza, chociaż jest niewielka, bardzo dużo ucierpiała w czasie tej wojny. Jest zniszczonych 63 domów. Napatrzyliśmy się dosyta tym zniszczeniom, bo nie było dnia ani nocy, żeby Moskale nie palili. Nieraz pozapalali domy w nocy, gdy ludzie spali, a gdy się przebudzili, to już całe zabudowania były w ogniu i ledwo zdołali wybiedz w jednem ubraniu, a nieraz nawet i boso. A bydło i co było w domu, to się spaliło. Napatrzyliśmy się tym ogniom, a nieraz nawet nie można było słuchać płaczu dzieci i ryku bydła.

Smutno nam też bardzo, bo Moskale nam zniszczyli szkołę i już drugi rok dzieci nie uczą się wcale, tylko tyle, co w domu.

Kończąc, zasyłam serdeczne pozdrowienie dla Redakcyi i dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek.

Stefania Wijacka.

Trześń (Tarnobrzeg), w lutym.

Czytając „Piasta" od dłuższego czasu, szukałam wieści z naszych okolic, ale nadaremnie, a jednak i u nas byłoby dużo do opowiadania. Nie myślę wyliczać po kolei wszystkiego, co nas boli i co nam dokucza, bo ból Polski jest wszędzie jednaki. Dziś nie cierpią tylko okolice, ale cały nasz kraj. Co spotkało innych, nie ominęło i nas. Jesteśmy o tyle szczęśliwsi, że zostały nam dachy nad głową, których dziś niejednemu brakuje. Nie narzekamy. Dźwigamy za ciężkie nieraz na nasze siły obowiązki, pomagając sobie wzajemnie. Ale, niestety, nie wszystkie, bo i u nas są takie, które jeszcze nie rozumieją obowiązków wspólnej pracy. Serdeczne podziękowanie składamy tym wszystkim, którzy tak szczerze zajęli się kobietami wiejskiemi, stającemi do pracy obywatelskiej, gdy ich bracia, ojcowie i mężowie poszli w szeregi. Praca wasza nie pójdzie na marne, bo kobiety wytrwają. Niechże Wam Bóg w tej pracy szczęści.

Nadwiślanka.

Korzuchów, w lutym.

Niedawno tutaj czytamy „Piasta", a jużeśmy to nasze drogie pismo całą duszą pokochały. Kiedy w numerze 8-mym przeczytałyśmy głosy naszych sióstr, byłyśmy poprostu uszczęśliwione. I z naszej wioski kobiety mają mężów na wojnie, i naszym kobietom chodzi o dobrą opinię, tem bardziej, że każda stara się podwajać pracę, aby wywiązać się z obowiązków, jakie na nią spadły. Niema ani jednej, któraby się oddawała hańbiącemu nałogowi pijaństwa i niemoralności. Ludzie, którzy za dużo wymyślają teraz na kobiety, nie zawsze mają racyę. Bo jeśli się gdzie zdarzają wyjątki, i kobiety są nieporządne, to te wyjątki były i przed wojną i były nietylko u nas, ale znaleźć by je można wszędzie. Lepiej byłoby, gdyby zamiast krytykowania pospieszyli krytykujący z pomocą tym kobietom, które czasem sobie poprostu rady dać nie mogą. Niejeden z gospodarzy nie wyjedzie kobiecie po opał, nie widzi jej łez, a widzi tylko zasiłek, który ona bierze. Są kobiety, którym zasiłek się słusznie należy, a którego nie otrzymują. Niema zas ludzi, którzyby im zasiłek otrzymać pomogli.

Kończąc, zasyłam serdeczne pozdrowienia dla Redakcyi i wszystkich sióstr Czytelniczek.

Marya Szlachtówna.

Bogumiłowice (Brzesko), w lutym.

Czyta się teraz w „Piaście" dość dużo o kobietach, mających mężów na wojnie. I ja do nich należę i biedujęod początku, jak się tylko wojna zaczęła. Mieliśmy ładne gospodarstwo, dziś do połowy jest ono zniszczone, bo mi podczas ewakuacyi zarekwirowano zboże i żywy inwentarz z paszą. Dostaję teraz zasiłek, ale ten nie wystarcza mi nawet na utrzymanie dzieci. I dlatego boli mnie serce, gdy czytam, że są kobiety, które zasiłek marnują. Zdaje mi się, że to się dzieje w tych wsiach, które i dawniej nie świeciły przykładem innym, ale jestem przekonana, że to chodzi o wyjątki i że na ogół kobiet w tak ciężkiem dziś położeniu się znajdujących, nie powinno się narzekać, tem bardziej, że niektórym żal tego, iż kobiety pobierają zasiłek za mężów. Życzę Redakcyi powodzenia i pozdrawiam siostry-czytelniczki.

Marya Klesyk.

Siedliska (Rzeszów), w lutym.

Przedewszystkiem zasyłam „Bóg zapłać" czcigodnym posłom ludowym i redakcyi „Piasta" za zajmowanie się nami, biedaczkami. Chciałem i ja kilka słów napisać ze Siedlisk, z powiatu rzeszowskiego. Mam syna na wojnie, który jeździł po świecie i zarabiał pieniądze na moje utrzymanie. Teraz poszedł na wojnę i mąż. Zostałam sama z drobnemi dziećmi. Gruntu mam jeden mórg i to takiego, że na nim tylko oset rośnie. Starałam się o zapomogę, jaką pobierają inne żony i matki, no i dotychczas zapomogi nie otrzymałam. Pisarz gminny pobrał odemnie już 32 korony za wyrobienie tej zapomogi, ale zapomoga nie przyszła. Jestem w ostatniej nędzy. Już trzy tygodnie nie jadłam chleba, taksamo jak moje dzieci. Może który z szanownych posłów ludowych zajmie się tem, by mi tę zapomogę przyznano.

Katarzyna Borowiec.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża nadesłało nam następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Baran Józef, 40 p. p., z Lutoryża, 1891, w niewoli rosyjskiej. Baran Józef. 40 p. p. 8 k., z Lutoryża, 1891, był ranny w brzuch; 28 sierpnia 1914 umarł w pol. szpitalu 1/10 i pochowany został w Koźminie koło Janowa. Baumberger Henryk, 10 p. artyl., z Rudnika, 1890, ranny. Bobrowski Jan, 20 p. p. 6 k., zaginął. Borowski Roman, 36 p. obr. kr. 3 k., 1894, w niewoli. Braja Andrzej, 45 p. p. 3 k., z Równego, 1872, umarł na gruźlicę płuc 7 maja 1915 w rez. szpitalu w Sopronie, na Węgrzech i tam został pochowany. Bujak Jan, 32 p. lszt. 10 k., ranny. Burkot Franciszek, 3 p. legionów, 1895, był chory i 18 listopada 1915 przybył do rez. szpitala w Białej.

Caputa Jan, 32 p. lszt. 2 k., z Lipowej, 1878, zabity 19 maja 1915. Czuma Władysław, porucznik 56 p. p. 5 k., z Niepołomic, 1893, zaginął. Deszcz Leon, 15 p. obr. kr. 2 k., z Dąbrowicy, 1896, zabity między 1 a 13 września 1915. Dobosz Mikita, 34 p. obr. kr., z Czudowic, 1881, ranny. Duda Wojciech, 20 p. p. 11 k., zabity 2 maja 1915.

Firlej Jan, 18 p. obr. kr., zaginął. Foszczyński Józef, 20 p. p. 5 k., ranny.

Gacek Antoni, 17 p. obr. kr. 5 k., z Glin, 1883, dostał się ranny do niewoli; przebywał w 27 szpitalu we Włodzimierzu. Gawryś Władysław, 17 p. obr. kr. 2 k., z Chorzelowa, 1893, był ranny w brzuch i 26 kwietnia 1915 umarł w epid. szpitalu w Koszycach i tam został pochowany. Głowacz Walenty, 34 p. obr. kr. 3 k., zaginął. Głuszek Józef, 16 p. obr. kr. 1 k., ze Stryszawy, 1890, zaginął. Gofron Bartłomiej, 32 p. obr. kr. 10 k., ze Szczurowej, 1896, zaginął. Gołąb Wojciech, 32 p. obr. kr. 2 k., zaginął. Grzybowski Franciszek, 32 p. obr. kr., z Meszny Szlach., 1889, zaginął.

Hajda Stanisław, 16 p. obr. kr. 9 k., z Jordanowa, 1893, ranny.

Jabłoński Jan, 17 p. obr. kr. 11 k., w niewoli. Jacyszyn Teodor, 56 p. p. 16 k., z Brzeżańskiego, 1891, ranny. Jarosz Stanisław, 16 p. obr. kr. 7 k., z Bronowic Wielkich, 1896, zaginął. Jończy Jan, 20 p. p., zaginął.

Kaczmarczyk Karol, 56 p. p. 6 k., z Ujsołów, 1895, ranny. Kaczmarczyk Franciszek, 16 p. obr. kr. 4 k., 1891, zaginął. Kaczor Józef, 10 p. p., zaginął. Kalemba Jan, 24 p. p. 4 k., zaginął. Kalemba Jan, 24 p. p. 15 k., ze Szczyrzyc, 1879, zabity 17 listopada 1915. Kałamarz Jan, 90 p. p. 3 k., z Nowosielców, 1897, był chory; 17 stycznia 1916 udał się wyleczony ze szpitala w Szombathely do kadry. Kamiński Jan, 56 p. p. 8 k., z Kocierzy, 1893, w niewoli. Kamiński Jan, 32 p. obr. 14 k., ze Skrzyszowa, 1890, w niewoli. Kędziora Karol, 40 p. p. 1 k., z Gorzyc, 1891, zaginął. Klimas Jan, 90 p. p., zaginął. Knopp Franciszek, 22 p. lszt. 2 k., ze Starożyńca, 1874, zaginął. Kocemba Józef, 20 p. p. 2 k., z Kamionki, 1878, był chory; 23 stycznia 1916 przybył do rez. szpitala w Budziszynie. Kołek Walenty, 56 p. p., z Kobiernic, 1888, w niewoli, w Petropawłowsku, gub. akmolińska. Konieczka Piotr, 10 p. p. 10 k., zaginął. Konieczko Jan, 10 p. p. 7 k, z Humnisk, 1882, w niewoli, w Petropawłowsku, gub. akmolińska. Konior Jan, 56 p. p. 6 k., 1894, zaginął. Korbecki Stanisław, 40 p. p. 6 k., z Będowy, 1896, zaginął. Korczyk Franciszek, 14 bat. strzelców 2 k., z Jawiszowic, 1887, ranny. Kordoń Wojciech, 40 p. p. 10 k., 1888, zaginął. Kościelny Franciszek, 40 p. p. 6 k., 1895, zaginął. Kosowski Piotr, 33 p. obr. kr. 3 k., zaginął. Kostuch Wojciech, 28 p. obr. kr. 6 k., z Zabawy, 1894, zaginął. Kowal Jan, 57 p. p. 6 k., z Woli Radłowskiej, 1882, w niewoli serbskiej. Kowalik Władysław, 95 p. p. 4 k., z Odporyszowa, 1895, był chory na tyfus; 4 czerwca 1915 udał się ze szpitala w Koszycach na punkt zborny tamże. Koziak Jerzy, 34 p. obr. kr. 5 k., z Dubanowic, 1889, w niewoli, w Astrachanie. Kozioł Franciszek, 17 p. obr. kr., z Grębowa, 1892, w niewoli, w Carycynie w Rosyi. Kozioł Franciszek, 17 p. obr. kr. 3 k., z Trzebusk, 1885, w niewoli, w Bijsku, gub. tomska. Kozioł Franciszek, 56 p. p., z Porąbki, zaginął. Kozioł Jan, 32 p. obr. kr., z Podlipia, 1882, był chory na tyfus i 26 grudnia 1915 udał się z epidem. szpitala doktora Hornischera do pułku. Kozioł Jan, 32 p. lszt. 4 k., z Tarnowa, 1873, był ranny i 10 sierpnia 1915 udał się z rez. szpitala w Tarnowie do pułku. Koziołek Roman, 31 p. obr. kr. 12 k., z Kóz, 1879, był ranny w głowę i 9 maja 1915 przybył do rez. szpitala Nr 2 w Andrychowie. Kret Wasyl, w niewoli. Król Józef, 90 p. p. 1 k., z Bud Łańcuckich, 1883, umarł na zakażenie krwi 27 lipca 1915 w przenośnym szpitalu Nr 4/9 i pochowany został na rzymsko-katol. cmentarzu w Kraśniku. Książek Wincenty, 20 p. p. 1 k., zaginął. Kucharczyk Wojciech, 13 p. p. 15 k., z Ochodzy, 1890, ranny. Kućka Józef, 33 p. obr. kr. 5 k., zaginął. Kuczak Jan 32 p. obr. kr. 4 k., zaginął. Kuklewicz Józef, 57 p. p. 15 k., z Radłowa, 1890, zabity.

Ligoda Jan, 40 p. p. 7 k., z Lutoryża, 1896, ranny.

Łysoń Jan, 56 p. p. 9 k., ze Sułkowic, 1890, zaginął.

Mączka Jakób, 57 p. p. 5 k., 1891, ranny. Madej Franciszek, 16 p. obr. kr., z Bierzanowa, 1889, był chory na czerwonkę; 7 lutego 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Opawie i udał się do tamtejszej komendy stacyjnej. Madej Franciszek, 16 p. obr. kr. 9 k., z Bierzanowa, 1885, zaginął. Majcher Jan, 10 p. p. 3 bat., w niewoli. Malinowski Andrzej, 10 bat. saperów, z Borku Szlach., 1892, ranny. Malinowski Władysław, 20 p. p. 11 k., z Ryglic, 1893, zaginął. Marczyk Wojciech, 20 p. p. 8 k., zaginął. Malinowski Antoni, 32 p. obr. kr. 11 k., St. Sącza, 1889, zaginął. Michałek Stanisław, 32 p. obr. kr. 4 k., ze Sufczyna, 1882, zaginął. Michno Józef, 17 p. lszt. 2 k., z Wilkowic, 1890, był ranny w lewą rękę; 22 listopada 1914 przybył do rez. szpitala w Klattau. Michno Józef, 17 p. obr. kr. 11 k., zabity między 25 lipca a 15 sierpnia 1915. Midura Franciszek, 40 p. p. 13 k., z Mielca, 1896, zaginął. Migas Michał, 34 p. obr. kr., zaginął. Mikuszewski Antoni, 17 p. lszt. 2 k., umarł na suchoty 26 maja 1915 w garniz. szpitalu Nr 3 w Przemyślu i tam został pochowany na głów. cment. Młynarczyk Tomasz, 32 p. lszt. 11 k., ze Strzelc Wielkich, 1875, w niewoli. Mol Józef, 31 p. obr. kr. 10 k., z Komorowic, 1880, ranny. Mortka Franciszek, 40 p. p. 5 k., z Dzikowa, 1889, ranny. Mroczek Jan, 56 p. p. 14 k., ze Skomielny Białej, 1892, zabity 16 maja 1915. Mróz Stanisław, 18 p. obr. kr. 6 k., z Borku, 1885, ranny. Mucha Paweł, 56 p. p. 15 k., z Marcówki, 1886, zabity 24 maja 1915.

Nieć Władysław, 20 p. p. 18 k., z Witowic Górnych, 1892, ranny. Niezgoda Michał, 17 p. obr. kr. 4 k., z Kupna, 1880, zaginął. Niziołek Piotr, 20 p. p. 7 k., zaginął. Nogaj Piotr, 18 p. obr. kr. 6 k., z Bliznego, 1893, zaginął. Nowak Jan, 13 bat. strzelc. ranny. Nowak Antoni, 16 p. obr. kr. 12 k. zaginął. Nykiel Franciszek, 56 p. p. 5 k., z Czańca, 1891, zaginął.

Ochlust Jan, 18 bat. strzelców, zaginął. Oczoś Jan, 40 p. p. 3 k., z Chmielnika, 1894, zaginął. Okarma Józef, 57 p. p. 11 k., z Czermny, 1895, był chory; 13 lipca 1915 wyjechał ze szpitala w Igławie, wyleczony do pułku. Orczykowski Władysław, 20 p. p. 1 k., z Męciny, 1893, w niewoli.

Ponikwia Jan, 57 p. p. 11 k., z Peweli Wielkiej, 1879, zabity 2 czerwca 1915. Popek Józef, 40 p. p. 9 k., ze Staroniwy, 1888, zaginął. Potoczny Piotr, 10 p. p. 14 k., w niewoli. Przepiórka Józef, 57 p. p. 3 k., z Przyborowa, 1886, zabity. Pudło Stanisław, 35 p. obr. kr. 5 k., zaginął. Pudło Stanisław, 32 p. lszt. 10 k., z Miechowic Wielkich, 1873, był chory; 16 stycznia 1916 udał się wyleczony ze szpitala rez. Nr 6 w Wiedniu na punkt zborny do Rotundy tamże. Pulit Kazimierz, 36 p. obr. kr. 5 k., był ranny; 27 maja 1915 udał się ze szpitala w Eger do kwarantannowego szpitala w Pradze. Pytel Jan, 13 p. lszt. 3 k., z Zaczarnia, 1896, w niewoli.

Rup Jan, 40 p. p. 1 k., z Padwi Narodowej, 1895, zaginął.

Sacha Jan, 57 p. p. 10 k., z Jurkowa, 1895, był chory na tyfus; 21 sierpnia 1915 przybył do epid. szpitala w Opawie. Sidorski Stefan, 34 p. obr. kr., w niewoli. Słowik Franciszek, 32 p. obr. kr. 10 k., zaginął. Słowik Mikołaj, 20 p. p. 8 k., z Moszczenicy, 1882, zaginął. Sowa Piotr, 16 p. obr. kr. 8 k., z Lipnicy, 1893, zaginął. Staszel Stanisław, 20 p. p. 15 k., 1893, był chory; 30 lipca 1915 udał się wyleczony ze szpitala w Sterntal do kadry we Freudental. Staszel Stanisław, 20 p. p. 15 k., z Waksmundu, 1884, miał przestrzelone nogi i 3 grudnia 1914 umarł w polowym szpitalu 2/16; pochowano go we Waljewie, w Serbii. Studnicki Teofil, 27 bat. strzelców, zaginął. Surowiec Jan, 32 p. obr. kr., 1879, był chory; 26 listopada 1915 przybył do szpitala w Nowym Targu. Świerczowski Paweł, 20 p. obr. kr. 3 k., z Krzywaczki, był ranny w głowę i 10 marca 1915 umarł w przenośnym szpitalu 5/3; pochowany został w Szimie. Szewczyk Józef, 80 p. p. 9 k., zaginął.

Targosz Marek, 56 p. p. 8 k., z Lachowic, 1896, był ranny w prawe ramię; 28 lipca 1915 udał się ze szpitala w Wadowicach niewiadomo dokąd.

Walania Franciszek, 4 p. ułanów, 1 esk., z Wierzawic, 1891, dostał się ranny do niewoli, był w Berezówce, gub. zabajkalska. Wilkoszewski Józef, 20 p. p. 2 k., ze Szyku, 1879, zabity między 11 a 16 maja 1915. Winenciak Wojciech, 16 p.

lszt. 1 k., z Trzemeśni, 1873, zaginął. Witusik Wojciech, 32 p. obr. kr. 10 k., zaginął. Woźniak Jan, 31 p obr. kr., z Krygu, 1895, w niewoli.

Ziemba Wojciech, 40 p. p. 7 k., z Lutoryża, 1895, zaginął. Ziemba Stanisław, 13 p. p. 2 k., z Nieszkowic, 1892, zaginął. Zima Jan, 45 p. p., zaginął. Zygiel Władysław, 32 p. obr. kr. 11 k., 1893, w niewoli.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadocze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bagier Józef, 56 p. p.; Bobula Jan, 17 p. obr. kr.; Bogaczyk Antoni, 45 p. p.; Chmiel Jan, 90 p. p.; Chochura Paweł, 45 p. p.; Donatowicz Stanisław, 80 p. p.; Duda Stanisław, 55 p. p.; Dulkiewicz Jakób, 12 bat. strzelców; Foryt Franciszek, 90 p. p.; Gajda Piotr, 31 p. obr. kr.; Grendza Wawrzyniec, 17 p. lszt.; Grzywna Józef, 13 p. p.; Gut Marcin, 40 p. p.; Jakimowicz Kazimierz, 30 p. p.; Kaffel Sebastyan, 10 bat. saperów; Kalamarz Jan, 10 p. artyl.; Kania Stanisław, 40 p. p.; Kania Wincenty, 16 p. obr. kr.; Karnaś Walenty, 18 p. lszt.; Kiebus Franciszek, 18 p. lszt.; Kilian Wojciech, 17 p. obr. kr.; Kochana Piotr, 13 p. p.; Kocur Jan, 45 p. p.; Kolawa Wojciech, 57 p. p.; Kondziołka Konstanty, 58 p. p.; Konop Antoni, 17 p. lszt.; Korzeniowski Jakób, 18 p. obr. kr.; Koszowy Józef, 38 p. lszt.; Kowalski Ludwik, 13 p. p.; Kózka Józef, 13 p. p.; Kozubski Piotr, 20 p. p.; Krężel Jan, 4 p. legionów; Król Wojciech, 13 p. p.; Krużełek Jerzy, 31 p. obr. kr.; Krzywoń Stanisław, 45 p. p.; Krzywonos Jan, 90 p. p.; Krzyżak Piotr, 33 p. obr. kr.; Łączkowski Antoni, 20 p. p.; Mączka Jan, 32 p. obr. kr.; Mazgaj Wojciech, 57 p. p.; Niedziela Jan, 8 p. ułanów; Nuckowski Piotr, 6 p. ułanów; Okoński Franciszek, 32 p. obr. kr.; Opach Izydor, 20 p. p.; Opioła Józef, 32 p. obr. kr.; Pawluk Piotr, 16 p. obr. kr.; Pietroszek Wojciech, 67 p. p.; Popiołek Jan; Rogowski Andrzej, 90 p. p.; Sędor Tomasz, 16 p. obr. kr.; Skoczylas Jan, 13 p. p.; Skórski Stanisław, 57 p. p.; Soja Jan, 32 p. obr. kr.; Szerszeń Paweł, 18 p. obr. kr.; Szewc Piotr, 40 p. p.; Szpunar Józef, 17 p. lszt.; Wiater Józef, 2 p. ułanów; Więcław Michał, 57 p. p.; Wincenciak Józef, 55 p. p.; Wyilgała Jan, 30 dyw.; Zając Franciszek, 1 p. ułanów.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 204).

Ranni:

Zachwieja Józef, 20 p. p., Szczawnica Wyżna. Zadora Alojzy, 20 p. p. Zając Ignacy, 20 p. p. Zając Jan, 20 p. p. Zakrzewski Bronisław, 95 p. p. Załubski Piotr, 20 p. p., Łososina Dolna. Zalud Jan, 20 p. p. Zaniewicz Stefan, 95 p. p. Zapała Sebastyan, 20 p. p. Zapała Tomasz, 20 p. p. Zaprzałko Klemens, 20 p. p., pow. gorlicki. Zator Antoni, 95 p. p., Poczapińce. Zauczkowski Sebastyan, 20 p. p. Zawadowicz Szymon, 10 p. p. Zegoczki Józef, 20 p. p. Zelek Józef, 20 p. p., Kamionka Mała. Zjaja Józef, 20 p. p., Nawojowa. Zięba Eugeniusz, 20 p. p., Nowy Sącz. Zięba Piotr, 20 p. p. Zieliński Andrzej, 20 p. p. Zieliński Andrzej, 20 p. p. Ziemianek Wojciech, 20 p. p. Ziamek Michał, 20 p. p., Biesna. Zygadło Józef, 20 p. p., Olszana. Zygmunt Karol, 20 p. p. Żurak Stanisław, 18 p. obr. kraj.

W niewoli:

Bleszczur Jan, 45 p. p., Przecław (Czarnogóra). Boraj Jan, 45 p. p., Kobylany (Czarnogóra). Budyński Antoni (Rosya). **Chmiel** Wacław, Krasnosielce (Rosya). Czamara Ferdynand, 20 p. p. **Dadok** Michał, 56 p. p., Buczkowice (Mologa, gub. jarosławska). Galoch Jan, 56 p. p., powiat oświęcimski (Tjumeń, gub. tobolska). Gospodarski Józef, 45 p. p., Tarnów (Czarnogóra). Grabowski Franciszek (umarł w Lugarsku, gub. jekaterynosławska). **Handerek** Józef, 56 p. p., Łodygowice (Petropawłowsk, gub. akmolińska). **Jaskółka** Franciszek, 45 p. p., Krosno (Czarnogóra). **Kafel** Antoni, 45 p. p. (Czarnogóra). Kamiński Ludwik, 56 p. p., Oświęcim (Tomsk). Kamiński Piotr, 56 p. p., Janowice, ranny (82 szpital w Charkowie). Karczmarczyk Józef, 56 p. p., Podolsze (Niżny Nowogród). Klimczak Antoni, 56 p. p., Straconka (Petropawłowsk, gub. akmolinska). Koniarz Władysław, 56 p. p., Sułkowice (Barnauł, gub. tomska). Kosiarz Franciszek, 56 p. p., Stanisław Górny (Tomsk). Kowaluk Józef, Krasówka (Omsk). Kozłowski Józef, 56 p. p., Zabłocie (Wyżnij Wołoczok, gub. twerska). Kozub Ignacy (Omsk). Kramar Grzegorz, 15 p. p., Chmielówka. Kręcicbwost Marcin, 56 p. p., Ujsoły (Barnauł). Kwapniowski Władysław Maryan, 20 p. p., Bogumiłowice (umarł 4 lutego 1915 r. w Rybinsku w Rosyi). **Lachud** Stanisław, 9 p. p. (Czarnogóra). Liszka Franciszek, 56 p. p., Rajcza, ranny (45 szpital w Rjazaniu). **Mazurek** Jan, 45 p. p., Tarnów (Czarnogóra). Marek Józef, 20 p. p., powiat wadowicki. **Ogórek** Wincenty, 56 p. p., Porąbka (Tjumeń). **Pajka** Jan, 56 p. p., Tenczyn (Barnauł). Pernal Kazimierz, 56 p. p., Marcyporęba (Tjumeń). Pietras Józef, 56 p. p., Bulowice (Barnauł). Porębski Stefan, 56 p. p., Szare (Barnauł). Pudełko Karol, 56 p. p., Pisarzowice, ranny (82 szpital w Charkowie). Pyszko Paweł, kapral (63 szpital w Woroneżu). **Stępień** Kazimierz, 20 p. p. Surzyn Ignacy, 56 p. p., Gorzeń Dolny (Tjumeń). Susek Ignacy, 56 p. p., Kozy, ranny (45 szpital w Rjazaniu). **Urbaniec** Jan, 56 p. p., Szczyrk, ranny (Iszim, gub. tobolska). **Wajda** Teofil, 15 p. p., Lwów. Wawak Edmund, 56 p. p., Porąbka (Berezówka). Wicherek Wojciech, 56 p. p., Grzechynia (Barnauł). Wieczorek Jan, 56 p. p., Lipowa (Barnauł). Wojtala Franciszek, 56 p. p., Lipnik, ranny (45 szpital w Rjazaniu). Wojtanowski Józef, 56 p. p., Stara Wieś Górna (Barnauł).

W liście strat Nr 205

nie znajdujemy żadnego polskiego nazwiska.

W liście strat Nr 206

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Baraniecki Albin, 58 p. p., Kołomyja, 1889 (17/5). Bihun Jan, 14 bat. strzelc., Dołżyca, 1894 (1-15/5). **Chrzanowski** Michał, 30 p. p. (1-31/5). **Dobosz** Jan, 30 p. p. (1-31/5). Dobuka Jerzy, 30 p. p. (1-31/5). Drelichowski Kazimierz, 30 p. p. (1-31/5). Dupczak Jan, 30 bat. strzelc., Jastrząbka Stara, 1895 (29/5—3/6). Dutkiewicz Franciszek, 30 bat. strzelc, 1889 (15-28/5). **Florczak** Jan, 30 bat. strzelc., Wokowice, 1894 (29/5—3/6). **Hadny** Józef, 14 bat. strzelc., Rożniatów, 1891 (1-15/5). Hartman Władysław, 30 p. p. (1-31/5). **Januszkiewicz** Michał, 14 bat.

strzelc., Niklowice, 1882 (1-15/5). Jurkiewicz Jan, 10 bat. saperów, Jarosław, 1894 (1-15/4). Krupa Władysław, 30 bat. strzelc., Błażowa, 1894 (29/5—3/6). Lewicki Jan, 14 bat. strzelc., Prusy (Lwów), 1893 (1-15/5). Sokół Antoni, 10 bat. saperów, Bukowsko, 1893 (17/5). Szpak Michał, 30 bat. strzelców, Sokal, 1891 (29/5—3/6). Żmigrodzki Piotr, 30 bat. strzelc. (15-28/5).

Ranni:

Bartosz Antoni, 58 p. p., Krzywaczka. Brożek Stanisław, 30 p. p. Buczkowski Jan, 30 p. p. Bułka Józef, 14 bat. strzelc., Mościska. Drohomirecki Mikołaj, 30 bat. strzel., Żuraki. Duliba Antoni, 14 bat. strzelc., Urzejowice. Figura Józef, 30 bat. strzelc., Rycerka Górna. Franczuk Józef, 30 p. p. Gniatkowski Stanisław, 30 bat. strzelc, Scianka. Hajowy Jan, 30 bat. strzelc., Słobódka Polna. Hryniuk Mikołaj, 30 bat. strzelc., Czortowiec. Kabała Wincenty, 14 bat. strzelc., Szczyrk. Kopytko Michał, 58 p. p., Puzinki. Lach Tomasz, 14 bat. strzelc., Koszarawa. Margus Mikołaj, 58 p. p. Matkowski Mikołaj, 58 p. p., Grabowce. Ożana Stanisław, 30 p. p. Paciorek Michał, 30 p. p. Pichner Grzegorz, 30 bat. strzelc., Kończyska. Roczniak Paweł, 14 bat. strzelców, Bukowsko wieś. Różycki Józef, 30 p. p. Rybka Józef, 58 p. p., Biskupice Radłowskie. Staniasiuk Karol, 30 p. p. Szydło Stanisław, 14 bat. strzelc., Rymanów. Tustanowski Michał, 30 p. p. Wolański Jan, 14 bat. strzelc., Łówcza. Woźniakowski Michał, 30 p. p.

W liście strat Nr 207

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Aszklar Stanisław, 32 p. obrony kraj., Krosno, 1894 (11-20/5). Babral Andrzej, 32 p. obr. kraj., Łapanów, 1878 (2/5). Bekisz Piotr, 20 p. obr. kraj. Belczyk Jan, 32 p. lszt.. Kobylanka, 1880 (2/5). Białek Józef, 32 p. lszt., Żywiec, 1872 (2/6). Bisaga Władysław, 15 p. p., Libiąż Mały (1-15/5). Błachut Franciszek, 32 p. lszt., Marcyporęba, 1872 (3/5). Bratko Józef, 32 p. obrony kraj., Sobniów, 1891 (15-20/5). Buchaniec Franciszek, 32 p. lszt., Wietrzychowice, 1893 (2/5). Bugaj Piotr, 15 p. p., Prokocim, 1889 (1-15/5). Buła Wawrzyniec, 15 p. p., Skotniki, 1889 (1-15/5). Cebula Jakób, 32 p. lszt., Uniszowa, 1877 (29/5). Cichoń Andrzej, 32 p. lszt., Sadki, 1872 (2/5). Ciemięga Jan, 32 p. lszt., Maszkienice, 1875 (29/5). Czeluśniak Konstanty, 32 p. obr. kraj., Wójtowa, 1895 (16-20/5). Dłaboja Józef, 20 p. obr. kraj. (13/4). Duda Józef, 32 p. obr. kraj., Jasło, 1890 (10-20/5). Durnota Mikołaj, 20 p. obr. kraj., Opaka, 1878. Faroń Wojciech, 32 p. lszt., Przysietnica, 1879 (3/5). Feduś Jan, 32 p. lszt., Siedliska, 1878 (29/5). Ficek Józef, 20 p. obr. kraj., Koziniec (20/4). Fijołek Wojciech, 32 p. lszt., Rzępia, 1876 (2/5). Filipek Ferdynand, 20 p. obr. kraj. (24/4). Frąś Maciej, 32 p. lszt., Wola Zabierzowska, 1879 (2/5). Gaczyński Mikołaj, 15 p. p., powiat skałacki, 1888 (1-15/5). Glica Jan, 32 p. lszt., Szczucin, 1874 (2/5). Gnat Józef, 32 p. lszt., Lipiny, 1877 (2/5). Gocał Stanisław, 32 p. lszt., Mokrzyska, 1877 (31/5). Gospodarski Jan, 15 p. p., Terpilówka, 1889 (1-15/5). Gwozdecki Adolf, 32 p. obr. kraj., Czortków, 1894 (15-20/5). Hohaus Maciej, 30 p. p. (16/5—2/6). Huber Franciszek, 30 p. p., (16/5—2/6). Ilnicki-Rybicz Teodor, 32 p. lszt., Biała, 1874 (2/5). Jakubas Franciszek, 32 p. lszt., Biadoliny, 1877 (24/5). Kania Jan, 32 p. lszt., Grabówki, 1877 (2/5). Kapuszczak Stefan, 20 p. obr. kraj. Klanowski Andrzej, 20 p. obr. kraj. (22-24/4). Kmiecik Piotr, 32 p. obr. kraj., Samoklęski, 1895 (11-20/5). Kohut Jan, 15 p. p., Hluboczek Wielki, 1886 (7-8/5). Kołodziejczyk Józef, 1 p. artyl., Trzebinia, 1889 (24/5). Kopniak Stanisław, 15 p. p., Podhajczyki, 1883 (1-15/5). Korcyl Władysław, 32 p. lszt., Porąbka Uszewska, 1879 (29/5). Kozioł Ignacy, 32 p. lszt., Tarnów, 1876 (2/5). Krępulec Piotr, 20 p. obr. kraj., Trześniów, 1873. Krolikowski Leon, 22 p. lszt., Podgórze, 1874 (11/5). Kubas Jan, 15 p. p., Podgórze, 1883 (1-15/5). Kuraś Michał, 32 p. lszt., Tarnów, 1878 (3/5). Lach Józef, 32 p. lszt., pow. wadowicki, 1878 (3/5). Lis Antoni, 15 p. p., 1885 (1-15/5). Liszka Ignacy, 32 p. lszt., Trzebionka, 1877 (3/5). Lorenc Michał, 15 p. p., Kobylany, 1893 (7-8/5). Lukowski Piotr, 15 p. p., Ostrowczyk, 1882 (1-15/5). Magoda Jan, 32 p. lszt., Błażkowa, 1878 (1-14/5). Malik Andrzej, 32 p. lszt., Rybna, 1876 (3/5). Marusiak Aleksander, 15 p. p., Bukowina, 1895 (1-15/5). Matykiewicz Franciszek, 32 p. lszt., Abrahamowice, 1891. Mielęcki Wincenty, 20 p. obr. kraj., Sułkowice (20/4). Mikrut Wojciech, 32 p. lszt., Przeczyca wieś, 1876 (2/5). Mizur Józef, 32 p. lszt., Żywiec, 1874 (3/5). Mordarski Jan, 32 p. obr. kraj., Trzetrzewina, 1889 (16-20/5). Niziołek Antoni, 32 p. lszt., Ujazd, 1879 (2/5). Niziołek Józef, 32 p. lszt., Olpiny, 1880 (2/5). Nowak Karol, 20 p. obrony kraj., Chrzanów, 1890 (10/4). Olszówka Ludwik, 32 p. lszt., Tarnów, 1878 (2/5). Owsiany Wawrzyniec, 32 p. lszt., powiat dąbrowski, 1876 (2/5). Parat Jan, 32 p. lszt., Jaworze, 1877 (2/5). Pawlik Władysław, 15 p. p., Wadowice, 1894 (1-15/5). Pawłowski Tomasz, 15 p. p., Pisarzowa, 1881 (3/5). Piskorek Józef, 32 p. lszt., Zakrzówek, 1873 (9/5). Plader Piotr, 32 p. obr. kraj., Gawłów, 1880 (16-20/5). Puchała Kasper, 32 p. lszt., Brzezie, 1876 (2/5). Raczek Marcin, 32 p. lszt., Pisarzowa, 1872 (31/5). Rębacz Stanisław, 32 p. lszt., Szczurowa, 1878 (2/5). Reczek Paweł, 32 p. lszt., Nawsie Kołaczyckie, 1872 (2/5). Rohula Andrzej, 30 p. p. (16/5—2/6). Rossak Jan, 30 p. p. (16/5—2/6). Rzepa Wiktor, 32 p. obr. kraj., Tarnów, 1887 (15-20/5). Satyr Jan, 32 p. obr. kraj., Podobin, 1895 (10-20/5). Senehubek Piotr, 15 p. p., Podwysokie, 1886 (1-15/5). Skalej Maciej, 32 p. lszt., Ulanów, 1875 (3/5). Skarło Andrzej, 32 p. lszt., Gilnik Polski, 1877 (3/5). Skolarus Andrzej, 32 p. lszt., Kasinka Mała, 1877 (4/5). Smaczyło Jerzy, 15 p. p., Kamionka, 1880 (1-15/5). Smoroń Jan, 32 p. obr. kraj., Januszowa, 1892 (15-20/5). Sowa Jan, 32 p. lszt., Gumniska, 1873 (10/5). Stec Andrzej, 32 p. lszt., Śląsk, 1879 (3/5). Sukiennik Antoni, 32 p. lszt., Kąty, 1878 (9/5). Sułowski Stanisław, 15 p. p., Konary, 1888 (1-15/5). Sus Kazimierz, 32 p. lszt., Wojnarowa, 1882 (16-20/5). Szapadaj Leon, 15 p. p., Ludwików, 1891 (1-15/5). Szafrański Michał, 32 p. lszt., powiat dąbrowski, 1875 (3/5). Szarzec Paweł, 32 p. lszt., Wisła, 1874 (2/5). Szczotka Jan, 32 p. lszt., Szare, 1872 (3/5). Szczudło Jan, 32 p. lszt., Biskupice, 1877 (10/5). Szewczyk Jakób, 15 p. p., 1879 (1-15/5). Taborski Daniel, 20 p. obrony kraj. (13/4). Tułacz Franciszek, 32 p. lszt., Trzeciesza, 1878 (3/5). Turaj Michał, 32 p. lszt., powiat tarnowski, 1875 (9/5). Turek Stanisław, 32 p. obr. kraj., Iwkowa, 1890 (11-20/5). Wojcieszczuk Franciszek, 32 p. obr. kraj., Młynczyska, 1894 (16-20/5). Wolańczyk Michał, 32 p. lszt., Narol, 1873 (2/5). Wołek Tomasz, 32 p. obr. kraj., Królówka, 1883 (10-20/5). Wzorek Jan, 32 p. obr. kraj., Zakrzów, 1879 (2/5). Zając Wincenty. 32 p. obrony kraj., Kościelniki, 1888 (30/5). Zarębski Jakób, 1 p. artyl., Krzyszkowice, 1885 (2/6). Zarębny Grzegorz, 15 p. p., Be-

rezowica Mała, 1889 (9/5). Znak Stefan, 32 p. lszt.. Dzików Stary, 1873 (7/5). Zwijacz Józef, 32 p. lszt., Zubsuche, 1880 (2/5). Żyła Franciszek, 16 p. obrony kraj., Gdów, 1895 (1/6).

Ranni:

Adamczyk Antoni, 32 p. lszt., Pietrzykowice. Amborski Jan, 32 p. lszt., Kolanów. Arendarczyk Franciszek, 22 p. obr. kraj., pow. nowosądecki. Bakalik Antoni, 20 p. obr. kraj. Balicki Jan, 15 p. p., Chodaczków Wielki. Bańko Jakób, 20 p. obr. kraj., Kosory. Baran Franciszek, 32 p. obr. kraj., Brzesko. Baran Ignacy, 20 p. obr. kraj. Baran Józef, 32 p. obr. kraj., Wielogłowy. Barczyk Józef, 32 p. obrony kraj., Drużków Pusty. Bardo Franciszek, 20 p. obr. kraj., Zalasowa. Barski Piotr, 15 p. p., Kupczyńce. Barszcz Józef, 32 p. lszt., Kawęczyn. Basista Stanisław, 32 p. lszt., Klęczany. Bełdys Jan, 32 p. lszt., Kraków. Bezróczka Antoni, 58 p. p., Stanisławów. Biegun Jan, 20 p. obr. kraj., Milówka. Biehca Franciszek, 1 p. artyl., Chocznia. Biłecki Onufry, 20 p. obr. kraj. Bitka Władysław, 35 p. obr. kraj. Bodak Aleksander, 32 p. artyl. Bojko S., 32 p. lszt., Kozłów. Boran Wojciech, 15 p. p., Grybów. Boruliński Jan, 32 p. lszt. Boski Julian, 20 p. obr. kraj. Bożek Stanisław, 32 p. lszt., Bączal Górny. Brończyk Wojciech, 32 p. lszt., Grybów. Brzęk Jakób, 32 p. obr. kraj., Jurków. Brzeziński Karol, 20 p. obr. kraj., Bochnia. Bucek Rafael, 32 p. lszt., Ochotnica. Bugajski Franciszek, 32 p. lszt., Szczawnik. Bułka Stanisław, 32 p. lszt., Kurów. Burakowski Józef, 15 p. p., Stary Zbaraż. Butora Michał, 32 p. lszt, Oczków. Byrban Andrzej, 32 p. lszt., Turenka. Byrdak Antoni, 32 p. obr. kraj., Ostrowsko. Capik Stefan, 32 p. obr. kraj., Kurów. Caputa Wojciech, 32 p. lszt., Olszanica. Chmiel Stefan, 30 p. p. Chmielowski Wojciech, 1 p. artyl., Górka. Cebula Franciszek, 32 p. lszt., Kraków. Cichoń Stefan, 32 p. lszt., Krynica. Czajecki Franciszek, 32 p. lszt., Libiąż. Czajkowski Cyryl, 20 p. obr. kraj. Czyzikiewicz Józef, 32 p. obr. kraj., pow. gorlicki. Derkacz Józef, 15 p. p., Chodaczków. Depta Jan, 32 p. lszt., Pcim. Drabik Jan, 32 p. obr. kraj., Gostwica. Drobisz Jan, 20 p. obr. kraj. Drochobelski Franciszek, 32 p. lszt., Bukowce. Dubiel Jan, 32 p. lszt., Niżowa. Dudek Antoni, 20 p. obr. kraj., Tenczynek. Dudziec Piotr, 20 p. obr. kraj. Dudzik Stanisław, 32 p. obr. kraj., Mszana Górna. Duralczyk Franciszek, 32 p. lszt., Kozy. Dysiewicz Wawrzyniec, 15 p. p., Trembowla. Dziadowicz Michał, 32 p. obr. kraj., Mokrzyska. Dziadula Jan, 32 p. obr. kraj., Hłuboczek. Dziadula Karol, 32 p. obr. kraj, Łętowice. Dziki Jan, 32 p. lszt., Kwiatonowice. Dzioba Piotr, 20 p. obr. kraj. Farcoń Jan, 32 p. lszt., Bochnia. Figiel Józef, 32 p. lszt., Siepraw. Filipiński Franciszek, 20 p. obr. kraj. Flak Aleksander, 32 p. lszt., Tarnów. Flisek Bonifacy, 32 p. lszt., Falowice. Fornak Wincenty, 32 p. lszt., Wierzchosławice. Frączek Piotr, 32 p. lszt., pow. myślenicki. Frycz Władysław, 20 p. obr. kraj., Nowa Wieś Szlachecka. Furgal Jan, 1 p. artyl., Szczucin. Furyk Piotr, 15 p. p., Tarnopol. Fusek Tomasz, 20 p. obr. kraj. Gabig Błażej, 32 p. lszt., Gręboszów. Gajewski Michał, 32 p. lszt., Bochnia. Gąsiorek Wojciech, 32 p. lszt., Radziechów. Gawęda Franciszek, 32 p. lszt., Wieprz. Gębis Jan, 32 p. lszt., Pasieka. Gil Teodor, 15 p. p., Mysłowa. Glasner Jakób, 32 p. lszt., Błażkowa. Goj Ignacy, 32 p. lszt., pow. lwowski. Gołas Antoni, 15 p. p., Chrzanów. Golec Józef, 32 p. lszt., Klikowa. Góra Józef, 32 p. lszt., Mokrzyska. Gorczyk Józef, 32 p. obr. kraj., Milkowa. Grabiec Władysław, 32 p. lszt., Tartaków. Greniuch Andrzej, 30 p. p. Groblicki Andrzej, 32 p. lszt., Złota. Gruca Józef, 32 p. lszt., Przeginia Duchowna. Grudziński Stanisław, 32 p. lszt., Kraków. Gryz Józef, 32 p. obr. kraj. Gucwa Stefan, 32 p. obr. kraj., Bobowa. Gudzik Andrzej, 20 p. obr. kraj., Wysoka. Gurgól Andrzej, 32 p. obr. kraj., Doły. Gwoździewicz Józef, 32 p. lszt., Inwałd. Hochelski Antoni, 32 p. lszt., Lgota. Hanba Michał, 32 p. lszt., Lipnica Górna. Harężlak Andrzej, 32 p. lszt., Żywiec. Herowski Jan, 20 p. obr. kraj. Hołyk Marcin, 20 p. obr. kraj., Trybuchowce. Hurej Tomasz, 32 p. obr. kraj., Słotwina. Idzik Paweł, 32 p. lszt., Morawica. Iwanicki Maryan, 15 p. p., Zaścinocze. Jachimiak Józef, 32 p. lszt., powiat nowotarski. Jahoda Mikołaj, 20 p. obr. kraj. Janicki Władysław, 20 p. obr. kraj. Janusz Józef, 15 p. p., pow. grybowski. Jaracz Jan, 1 p. artyl. Jaroń Daniel, 15 p. p., Kamionki. Jarosz Jan, 15 p. p., Koziany. Jaska Roman, 20 p. obr. kraj. Jeleń Józef, 32 p. obr. kraj., Parkosz. Jugowiec Józef, 32 p. obr. kraj, Myślenice. Kabiaska Franciszek, 20 p. obr. kraj. Kaczarowski Jan, 15 p. p., Ostrów. Kalemba Jan, 32 p. lszt., Czasław. Kamiński Michał, 32 p. lszt., pow. pilzneński. Kania Franciszek, 32 p. obr. kraj., powiat jasielski. Kantor Jakób, 32 p. obr. kraj., Wola Lubecka. Kapusta Jan, 15 p. p., Podgórze. Karpierz Antoni, 32 p. lszt., Lubień. Kary Włodzimierz, 15 p. p., Skałat. Kasperek Antoni, 32 p. lszt., Nidek. Kandela Józef, 32 p. obr. kraj.. Jadowniki. Kicak Piotr, 20 p. obr. kraj., powiat sanocki. Kiełbasa Jan, 32 p. lszt., Ptaszkowa. Kierpiec Bartłomiej, 20 p. obr. kraj., Roczyny. Kinczel Szczepan, 33 p. artyl., Narajów. Kita Wojciech, 32 p. lszt., Kisielówka. Kita Michał, 32 p. lszt., Trzciana. Klaczak Jan, 32 p. lszt., Barwałd. Klaus Michał, 32 p. lszt., Wybranówka. Kloać Ignacy, 20 p. obr. kraj. Kłoda Józef, 32 p. lszt, Mikuszowice. Knapik Franciszek, 16 p. obr. kraj., Sieraków. Knapik Józef, 32 p. lszt., Pleśna. Kobel Aleksander, 15 p. p., Trembowla. Kokoszka Józef, 20 p. obr. kraj. Kukurudza Marcin, 15 p. p., Grabowice. Kolasa Józef, 32 p. obr. kraj., Waksmund. Kolasa Ludwik, 32 p. obr. kraj., Nowy Targ. Kołodziej Antoni, 32 p. lszt., Chlewiska. Kołodziej Stanisław, 32 p. obr. kraj., Borzęcin. Kołtko Piotr, 32 p. lszt., pow. gorlicki. Korol Jan, 15 p. p. Kosacki Jan, 95 p. p., Bochnia. Koszacki Józef, 32 p. lszt., Rzeszotary. Kondela Jan, 15 p. p., pow podgórski. Kowalczyk Jan, 32 p. lszt., Mszana Dolna. Kowalski Jan, 32 p. lszt., pow. tarnowski. Kowany Stefan, 20 p. obr. kraj. Koza Jan, 32 p. lszt., Otfinów. Kozak Teodor, 20 p. obr. kraj. Kozakowski Władysław, 15 p. p., Baworów. Koziara Wincenty, 32 p. lszt., Chubenice. Kozik Jan, 32 p. lszt., Nowy Targ. Kozlik Jan, 20 p. obr. kraj. Kozula Stefan, 32 p. obr. kraj., Sądowa Wisznia. Krakowski Stanisław, 32 p. lszt., Szynwałd. Kranciak Józef, 20 p. obr. kraj., Chocznia. Krawczyk Michał, 32 p. obr. kraj., Uszew. Krawczyk Paweł, 32 p. obr. kraj., Tęgoborze. Krawczyk Stefan, 32 p. obr. kraj., Łopoń. Kręcina Franciszek, 20 p. obr. kraj. Krowicki Błażej, 20 p. obr. kraj., Ostrów. Krupa Paweł, 32 p. lszt., Wielopole. Krychta Piotr, 32 p. obr. kraj., Gliniczek. Kuc Stanisław, 32 p. lszt., Bortniki. Kulas Józef, 32 p. lszt., Gosprzydowa. Kulczyk Franciszek, 32 p. lszt., Wilczkowice. Kulig Marcin, 32 p. obr. kraj. Kurek Andrzej, 32 p. obr. kraj., Gosprzydowa. Kurowski Henryk, 32 p. lszt., Opaka. Łakoma Józef, 32 p. obr. kraj., Zaczernie. Laska Wojciech, 32 p. obr. kraj., Jasień. Laska Józef, 15 p. p., Grybów. Lewiniec Teodor, 15 p. p., Laskowce.

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Skład doskonałych maszyn do szycia



Rowerów drogowych i wyścigowych
Patefonów i płyt
Części składowych do maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne

Sprzedaż na spłaty lub za gotówkę z opustem

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 7—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

H. L. Polaczek w Samborze 18.

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych

poleca firma

JÓZEF BLATT
W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

POMONA

Krakowska szkółka drzew, Sp. z ogr. odp.
w Krakowie, trakt Warszawski, p. Prądnik Czerwony

zaleca na sezon wiosenny: 1—2

drzewka owocowe (wysokopienne, półpienne, piramidy i t. d., **drzewka alejowe, krzewy ozdobne, róże wysokopienne** i t. d. — Wielkie ilości — dużo odmian — ceny przystępne. Wyciąg z katalogu na żądanie.

Wojenna Centrala handlowa

Spółka z ogr. odp.

Kraków, ul. Garncarska 7

poleca:

W Dziale budowlanym: drzewo budulcowe, kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.

W Dziale aprowizacyjnym: ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, słoninę i smalec, śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, zapałki, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.

W Dziale węglowym: węgiel krajowy, węgiel górnośląski, koks. 1—5

Sprzedaż tylko hurtowna.

Dokładna mapa terenu wojny z Rosyą 1916

od Bałtyku po morze Czarne, od Petersburga aż do Odessy w kolorach. Cena K 1·40.

Mapa terenu wojny europejskiej w kolorach. Cena K. 1·—. 2—4

Mapa Królestwa Polskiego, Galicyi, Bukowiny i krajów pogranicznych w kolorach. Cena K 1·—.

Przesyłka 10 hal. Poleca i odwrotnie wysyła

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie.

Buraki

nasienne, Ideal Kirschego, tegorocznego zbioru do nabycia. Wysyłki od 25 klgr. Zgłoszenia: Szynagel, Kraków, Bonerowska 2. 1—3

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń.

Biura Dyrekcyi znajdują się

we Lwowie, przy ul. Sapiehy L. 9.

„WISŁA" ubezpiecza budynki i ruchomości na wypadek ognia, wypłaca bieżące szkody ogniowe, powstałe u członków. W razie braku miejscowego agenta należy zgłaszać się wprost do Towarzystwa, które pospieszy z wyjaśnieniem. W interesie członków leży, nie zwlekać z zapłatą premii asekuracyjnej i nie narażać się na utratę wynagrodzenia szkody.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.